Redakcja Karola 2. Tel. 159-29. 103-35
Administracja Karola 2. Telefon 153-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem gazety w administracji „Echa" 3 zł. 50 gr. Odnoszenie ... Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 80 gr. mies. lub ... kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 152

Łódź, sobota 3 czerwca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 35 gr. zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 13 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 60009

Nowy ambasador francuski w Moskwie.

ALPHAND
dotychczasowy poseł francuski w Irlandji został mianowany ambasadorem w Moskwie.

Pierwszy zawisł Brochis, drugi Sterczyński.

EGZEKUCJA O PÓŁNOCY.

Czy zwłoki zostaną wydane rodzinie?

Warszawa, 3 czerwca. W dniu wczorajszym przed sądem okregowym przez cały dzień rozpatrywana była

przy drzwiach zamkniętych

sprawa przeciwko szpiegom I. Brochisowi i A. Sterczyńskiemu.

Sąd wyniósł wyrok skazujący obu oskarżonych na karę śmierci.

Po wyroku skazującym szpiegów Gedale Brochisa przemysłowca z Berlina i Aleksandra Sterczyńskiego oficera rezerwy z Warszawy obrońcy zwrócili się do Prezydenta Rzeczypospolitej

z podaniem o łaskę.

Późnym wieczorem z kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej nadeszła odpowiedź odmowna.

Wobec tego o godzinie 12-ej w nocy na dziedzińcu więzienia przy ulicy Dzielnej w tak zwanym Pawiaku wyrok wykonano. Pierwszy zawisł na szubienicy przemysłowiec Brochis, drugi Sterczyński. Dziś zapadnie decyzja czy zwłoki skazanych będą wydane rodzinie, czy też pochowane zostaną

na cmentarzu skazańców.

Miss Europa 1933.

Tatjana Masłowa, emigrantka rosyjska z Wilna została wybrana Miss Europa 1933.

Nota japońska do Sowietów.

Odpowiedź Sokolnikowa.

Tokio, 3 czerwca. (Specjalna wiad. Echa). Ambasador japoński w Moskwie Ota wręczył zastępcy komisarza spraw zagranicznych, Sokolnikowowi notę, w której rząd japoński oświadcza, że jest najbardziej w tem zainteresowany, ażeby nastapiło odprężenie na kolei wschodnio - chińskiej. Na notę tę Sokolników złożył ambasadorowi japońskiemu oświadczenie, iż rząd sowiecki

czyni wszelkie starania,

ażeby przywrócić normalne stosunki na Dalekim Wschodzie. W kołach sowieckich zwraca uwagę fakt, że w nocie rządu japońskiego niema wzmianki o sprawie kupna kolei wschodnio-chińskiej. Tłumaczone to jest w ten sposób, że rząd japoński pragnie pozostawić tę kwestję otwartą i nie myśli o nabyciu kolei wschodnio-chińskiej.

Zagadkowe pertraktacje z b. hetmanem Skoropadskim w Berlinie.

Berlin, 3 czerwca. (Specjalna wiadomość „Echa") Do Berlina przybył szef kancelarji politycznej wielkiego księcia Cyryla pretendenta

do korony carskiej.

Jednocześnie bawi tu generał Szelling, który w rządzie emigracyjnym wielkiego księcia Cyryla pełni funkcje

ministra spraw wojskowych.

Przyjazd ten stoi w związku z rokowaniami z byłym hetmanem Ukrainy Skoropadskim. W rokowaniach weźmie udział przedstawiciel Hitlera doktór Motz.

Dr. Schacht zapowiada ograniczenia dewizowe.

Berlin, 3.6. (specjalna wiad. Echa). Wedle wiadomości podanej przez Kurjer Giełdowy dr. Szacht przygotowuje zarządzenie mające

zabezpieczyć zapasy dewiz

znajdujące się w Niemczech. W tym celu zaraz po Zielonych Świętach ma być wprowadzone moratorjum dla tranzakcji transferowych.

ZABÓJCZA BOMBA.

Londyn, 3.6. (PAT) Zapowiedź Schachta co do zamiaru ogłoszenia przez Niemcy moratorjum długów zagranicznych oceniana jest przez całą prasę angielską jako bomba, którą przygotowali Niemcy. Bomba ta okazać się może zabójczą dla prac konferencji światowej.

Marszałek Piłsudski WYJECHAŁ DO PIKILISZEK.

Wilno, 3.6 (od wł. kor.) W dniu dzisiejszym Marszałek Piłsudski po nocy spędzonej w pałacu reprezentacyjnym udał się w towarzystwie doktora Woyczyńskiego oraz kapt. Lepeckiego do swego dworku w Pikiliszkach gdzie

zabawi czas dłuższy.

Marszałkowi Piłsudskiemu w drodze do Pikiliszek towarzyszy również wojewoda Jaszczołt.

Wybuch olbrzymiego zbiornika nafty.

20 osób zginęło.

Kalifornja, 3 czerwca. (Specjalna wiadomość „Echa"). Wybuch olbrzymiego zbiornika nafty spowodował katastrofalne szkody materjalne i śmierć ponad 20-stu ludzi. Siła wybuchu była tak wielka, że odczuto wstrząs ziemi

na przestrzeni 30 klm.

Ludzie sądząc, że to trzęsienie ziemi w popłochu uciekali z mieszkań chroniąc się na wolnych przestrzeniach

Dookoła miejsca wybuchu zapaliło się kilkanaście szybów wiertniczych. Okolica wygląda jak jedno morze ognia. Straże ogniowe są bezsilne.

Szajka handlarzy żywym towarem

wpadła w ręce cieszyńskiej policji.

Cieszyn, 3.6. W tych dniach policja polska w Cieszynie zatrzymała niejaką Emilję Dzidównę, zam. w Cieszynie (ul. Stalmacha 6) pod zarzutem uprawiania tajnego

nierządu i stręczycielstwa.

W toku żmudnych dochodzeń ustalono, że Dz. stała w kontakcie z obywatelem czeskosłowackim 31-letnim Władysławem Lorencem zam. w Czeskim Cieszynie, subjektem handlowym, podejrzanym o uprawianie handlu żywym towarem.

Ustalono dalej, że Lorenc w październiku ub. roku usiłował wywieźć do Ameryki niejaką Marję Kopcównę z Cieszyna i w tym celu wyjechał z nią do Morawskiej Ostrawy, gdzie pod pretekstem, że udaje się do hotelu, wprowadził K. **do ciemnego korytarza.** K., zorjentowawszy się w sytuacji, zbiegła, nie zawiadamiając o wypadku policji.

Lorenca aresztowano w polskim Cieszynie. Znaleziono przy nim paszport zagraniczny z b. licznemi pieczątkami kontroli granicznej. Z paszportu wynika m. in., że Lorenc w dniu 1 lipca ub. r. przekroczył punkt graniczny w Bytomiu w drodze do Niemiec, a następnie przez Francję do Ameryki, i przybył 17 lipca ub. r. do Newhaven, skąd następnie wrócił do Cieszyna. Lorenca odstawiono wspólnie z Dzidówną do więzienia karnego w polskim Cieszynie.

Olbrzymi pożar miasteczka Zdzięcioł.

Spłonęło 300 budynków.

Nowogródek, 3.6. (od wł. kor.) Wczoraj o g. 4-tej po poł. w miasteczku Zdzięcioł pow. nowogródzkiego wybuchł wielki pożar, który

w ciągu dwóch godzin

zniszczył około 300 budynków.

Pożar trwał do późnej nocy. Na ratunek przybyły wszystkie straże okoliczne. Na miejsce pożaru udał się wojewoda Świderski oraz starosta powiatu. Spłonęło

szereg ulic i rynek.

22 ZAGRODY W PŁOMIENIACH.

Częstochowa, 3.6. Wczoraj o godz. 13-tej we wsi Zbrojewska, gm. Lipie, w zagrodzie gospodarza Kasprzaka Franciszka, wskutek wadliwie urządzonego komina wybuchł pożar, który z błyskawiczną szybkością przenosząc się z miejsca na miejsce,

strawił 22 zagrody.

W czasie pożaru spaliły się: 1 koń i 3 krowy. Prócz tego podczas gaszenia ognia uległo poparzeniu 6 osób, z których trzy przewieziono natychmiast na kurację do szpitala w Krzepicach, a trzy lżej poparzone pozostawiono w domu. Straty wynoszą 50.000 złotych.

1000 dolarów i 900 funt. szterl.

skradziono w pociągu Katowice — Warszawa.

Zawiercie 3.6. (od wł. kor.) W pociągu pośpiesznym, jadącym z Warszawy do Katowic pod Zawierciem, wszedł do przedziału, w którym jechał niejaki Motyl Grünberg z Warszawy (Nowolipki 23) jakiś nieznany sprawca, który skradł mu z wewnętrznej kieszeni kamizelki

1.000 dolarów w nowych banknotach

po 50 dolarów i 900 funtów szterlingów (po 5 i 20).

Okradziony twierdził, że do przedziału jego jeszcze przed zaśnięciem w Warszawie wsiadł pewien

osobnik, liczący około 30 lat,

wysoki około 1,70 m. szczupłej budowy ciała, twarz pociągła blada, bez zarostu, ubrany w siwy garnitur. Osobnika tego po przebudzeniu w przedziale już nie było.

Dolar prywatnie 7,46.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.52, w płaceniu 7.46; dolar złoty w żądaniu 9.20, w płaceniu 9.18; funt angielski w żądaniu 30.40, w płaceniu 30.20; rubel złoty w żądaniu 4.92, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.06, w płaceniu 205; za 100 franków francuskich w żądaniu 3515, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.45.

Trąba powietrzna na rynku.

Panika wśród handlarzy.

Zabrze, 3 czerwca, Wczoraj pojawiła się nagle i niespodziewanie pomiedzy godz. 11 i 12 w południe na targowisku w Zaborzu pod Zabrzem gwałtowna wichura, która dziesięciokwadratowym lejem przeleciała pomiędzy straganami. Tam gdzie przeszła trąba powietrzna, pozostawiła niemałe spustoszenie. Towary tekstylne zostały o kilkaset metrów

niesione w powietrzu.

Ćśm stoisk masarskich zostało wywróconych i połamanych, a wyłożony towar: mięso, słonina i kiełbasy po targowisku porozrzucane. Handlarze i przekupnie na gwałt zwijali swe stragany, a kupująca publiczność uciekała do domów. O godz. 13.30 pojawiła się na tem samem targowisku ponownie trąba powietrzna jeszcze większa w swych rozmiarach i gwałtowniejsza, lecz hulała już po opróżnionem targowisku. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł szwanku na zdrowiu.

Święto pułkowe 36 p. p.

W dniu wczorajszym 36 p. p. należący do garnizonu warszawskiego, obchodził swoje święto pułkowe. Na zdjęciu czoło oddziałów pułku, przechodzącego przez pl. Zamkowy.

Skazany rzucił ławą oskarżonych w sędziego.

Królewska Huta, 3 czerwca. Kiedy Sąd Okręgowy w Królewskiej-Hucie w rozprawie przeciw Rudolfowi Kapiasowi ogłosił wczoraj wyrok skazujący, niezadowolony z tego oskarżony rzucił się jak szaleniec i wśród najordynarniejszych wyzwisk, chwycił za ławę oskarżonych i rzucił nią w sędziego, jednak na szczęście nie trafił. Z trudem dopiero furjata

zdołano ubezwładnić

i odstawić do więzienia.

Przesłuchiwanie Morgana.

Bankier Morgan (stoi po prawej stronie) wita się z przewodniczącym komisji śledczej senatorem Fletcherem. Po lewej stronie siedzi prokurator Pecora, rzecznik oskarżenia.

Po odebraniu prawa uprawiania drobnego handlu

20 tysięcy żydów z Niemiec

przybędzie do Polski.

Londyn, 3 czerwca. Generalny sekretarz londyńskiego komitetu pomocy dla żydów p. Kalzer, który bawił niedawno w Warszawie, oświadczył przedstawicielom prasy, iż komitet pomocy, który utworzył się dla żydów w Warszawie liczy się z tem, że w najbliższych miesiącach przybędzie do Polski 20.000 żydów **z Rzeszy niemieckiej.**

Fala przypływu uciekinierów żydowskich z Niemiec do Polski jest więc nadal silna.

Wedle londyńskiego komitetu pomocy dla uciekinierów żydowskich z Niemiec na terenie Rzeszy niemieckiej żyje okrągło 60.000 żydów ze Wschodu. 60 procent z nich będzie zmuszona wywędrować z Niemiec, ponieważ „trzecia Rzesza" odebrała żydom wschodnim wszelkie możliwości egzystencji. I tak np. władze niemieckie odebrały 20.000 żydom prawo

uprawiania drobnego handlu.

Niemniej fatalnie przedstawia się sytuacja tych żydów w Niemczech, którzy oddają się przemysłowi.

Przesunięcie terminu parafowania Paktu Czterech

o tydzień?

Genewa, 3.6. Mimo spodziewanego parafowania paktu 4-ch mocarstw w ciągu czwartku lub najdalej piątku, niestety nie nastąpiło ono jeszcze.

Anglja i Francja w ostatniej chwili wniosły jeszcze zmiany, które zasadniczo zmieniają

tekst układu.

Zmiany te mają mieć doniosłe znaczenie, tak, że trudno liczyć, by pakt został parafowany przed Zielonemi Świętami.

Przesunięcie terminu parafowania o tydzień zdaje się w obecnej chwili być całkiem pewne.

Sensacyjne afery szpiega Rudnickiego.

Sąd rozprawę odroczył.

Warszawa, 3 czerwca. Na wokandzie sądu apelacyjnego znalazła się sensacyjna sprawa szpiegowska kpt. rez. Jana Tadeusza Rudnickiego v. Iłowińskiego. O sprawie tej swojego czasu donosiliśmy, obecnie wyszły na jaw nowe, sensacyjne szczegóły. W tym okresie, kiedy wykryto słynną aferę szpiegowską mjr. Demkowskiego, skazanego wyrokiem sądu doraźnego na karę śmierci, zgłosił się Rudnicki do XI. komisarjatu policji w sąsiedztwie jednego z obcych poselstw i prosił o aresztowanie go, oskarżając się

sam o szpiegostwo.

Po dochodzeniach Rudnickiego skazano na karę 13 lat więzienia z pozbawieniem praw. Od wyroku tego obrońca Ignacy Ettinger wniósł apelację.

Tymczasem na krótko przed piątkową rozprawą Rudnicki wniósł nowe oskarżenie przeciwko sobie. Mianowicie wezwał on do siebie prokuratora, któremu zeznał, że przed kilku laty zastrzelił w swojem mieszkaniu swojego krewnego, zamieszkałego z nim dr. Łoś-Bieleckiego. Istotnie dr. Bieleckiego w swoim czasie znaleziono w mieszkaniu martwego, z przestrzeloną skronią jednak przyjęto to

wówczas jako samobójstwo.

Obecnie Rudnicki zeznał, że on zamordował dra Bieleckiego, ponieważ B. znał jego działalność szpiegowską.

Do tej pory władzom prokuratorskim, które wznowiły śledztwo dookoła śmierci dra Łoś-Bieleckiego nie udało się jeszcze zebrać żadnych szczegółów, wyjaśniających tę sprawę.

Piątkowa rozprawa apelacyjna odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Osk. Rudnicki wchodzi na salę w stroju aresztanckim. Zmienił się on mocno, nieustannie trzęsie się, przyczem

drżą mu silnie szczęki.

Po krótkim czasie sąd rozprawę postanowił odroczyć na skutek wniosku obrońcy o powołanie biegłych psychjatrów.

Dookoła osoby Rudnickiego wypłynęła jeszcze jedna sensacyjna afera. Mianowicie Rudnicki swojego czasu dla pozoru był dyrektorem małego kina „Staromiejskiego" przy ul. Podwale w Warszawie i wówczas został oskarżony przez męża jednej z tancerek, debiutujących na scenie kina, o uprowadzenie.

Mąż tancerki stale

strzegł swej żony.

Rudnicki pewnego razu zaprosił oboje małżonków na kolację i w pewnej chwili nasypał mężowi do kieliszka jakiegoś środka nasennego. Gdy mąż zasnął, wywiózł młodą tancerkę w nieznanym kierunku.

REWOLWER NA MECZU.

Krewki górnik.

Katowice, 3 czerwca. (Od wł. kor.) Na boisku sportowem w Goduli w czasie gry pomiędzy graczami klubu sportowego „Poniatowski" w Goduli, a klubem sportowym „Naprzód" z Rudy Śl. powstała kłótnia, z której w krótkim czasie wywiązała się bójka. W czasie ogólnego zamieszania sztygar Lorek Józef, będący na boisku wyjął z kieszeni rewolwer i skierował lufę w kierunku publiczności. Znajdujący się na miejscu policjant

rozbroił Lorka.

Stwierdzono, że Lorek nie posiadał zezwolenia na noszenie broni.

Kto zdrowie szanuje, Ten „Olla" kupuje

„OLLA" PREZERWATYWY

Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W piątek warszawskim pociągiem osobowym przybył do Wilna Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego i kpt. Lopeckiego.

(—) Wczoraj około godz. 1,30 po poł. do konsulatu brytyjskiego w Warszawie przy Al. Róż Nr 10 przybył jakiś osobnik, który rzekomo starał się o wizę na wyjazd do Anglji. Interesanta wpuścił do poczekalni dyżurny woźny, Andrzej Stanlec.

W pewnej chwili przybyły wydobył z kieszeni palta butelkę z naftą i rozlał płyn na podłogę w poczekalni następnie rzucił zapaloną zapałkę. Płomienie w zarodku ugasił woźny Stanlec, interesanta natychmiast zatrzymano.

Jak się okazało, był nim Dimant z Warszawy z zawodu malarz, od kilku lat pozostający bez pracy. Zatrzymany Dimant zdradza objawy choroby umysłowej.

(—) Na stacji kolejowej w Ostrowcu zgnał właściciel Luna Parku Stefan Rameckl, łodzianin Siedział on na wagonie wysoko naładowanym sprzętem Luna Parku i gdy pociąg wjeżdżał na stację w Ostrowcu nie zauważył on wiaduktu. Ugodzony przęsłem w głowę padł trupem na miejscu.

(—) Wczoraj o godz. 12 w nocy rozegrała się w mieszkaniu przodownika policji państwowej Karola Karpjaka, przy ul. Łyczakowskiej we Lwowie krwawa tragedja. W czasie sprzeczki Karpiak strzelił do żony, a gdy ta trafiona w głowę upadła na ziemię, skierował broń ku sobie i strzelił sobie w usta. Karpiak przewieziony do szpitala zmarł, żona jego poddana została natychmiast operacji. — Stan jej jest bardzo groźny.

(—) Kanclerz Austrji Dollfuss udał się do Rzymu celem odbycia konferencji z Mussolinim.

(—) W toczącym się od kilku dni procesie przed sądem specjalnym w Altonie zapadł dziś wyrok, mocą którego skazanych zostało na śmierć czterech komunistów oskarżonych o wywołanie krwawych zaburzeń ulicznych w dn. 17 lipca 1932 roku, których ofiarą padło 18 zabitych i 64 rannych.

7 dalszych oskarżonych skazano na kary ciężkiego więzienia od 3 i pół do 10 lat z pozbawieniem praw obywatelskich.

(—) Głównem zadaniem konferencji gospodarczej w Londynie ma być powrót do parytetu złota oraz zniesienie barjer celnych.

(—) Potworny morderca handlarza trzody z Pabjanic Wildeman skazany został przez sąd doraźny w Piotrkowie na bezterminowe więzienie.

(—) Aktem zemsty ustępujących władz Gdańska jest wezwanie red. Cieszyńskiego do odsiedzenia kary w więzieniu.

(—) W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi komisja Związku Kas Chorych R. P. w składzie 12 osób z dyrektorem Drutwą na czele.

Komisja przeprowadzić ma szczegółową lustrację administracji Kasy Chorych m. Łodzi, zapoznać się przy tej okazji z wynikami wprowadzonych dla doświadczeń pewnych zmian w systemie lecznictwa kasowego, by na tej zasadzie zmiany te wprowadzić z ewentualnemi poprawkami na terenie wszystkich kas.

(—) W Warszawie odbyły się narady zarządu Spółki Akc. dla Eksploatacji Polskiego Monopolu Zapałczanego. Po obradach przyznano dywidendę w wysokości 30 zł. od każdej akcji 100 złotowej.

Czysty dochód Spółki za rok 1931-32 wynosi półtora miljona złotych.

(—) W całym szeregu miejscowości na obszarze Rzeszy policja dokonała obław wśród ludności robotniczej. Skonfiskowano znaczną ilość broni. Ogółem aresztowano kilkaset osób.

(—) Finałem incydentu na posiedzeniu komisji szkolnej jest wyrok skazujący radnego Ewalda na 4 miesiące aresztu. P. Ewald zapowiedział apelację.

(—) W Tomaszowie Maz. nastąpiła całkowita likwidacja zatargu w fabryce sztucznego jedwabiu.

(—) W związku z przystąpieniem do odnowienia odcinka drogi Zgierz — Piątek wydział powiatowy sejmiku łódzkiego zawiadamia, że z dniem 3 czerwca rb 1,1 pół kilometra odcinka od tej drogi do lasu zgierskiego do ws. Głowa zostaje zamknięty dla ruchu wszelkich pojazdów na przeciąg 4 tygodni. Objazd przez las zgierski i wieś Dąbrówka.

(—) W Genewie 7 b. m. zbiera się IV sesja Komitetu studjów robót publicznych przy Lidze Narodów. Między innemi rozpatrywane będą projekty robót polskich przyczem wśród nich przewidziana jest przebudowa i rozszerzenie gazowni łódzkiej.

(—) Robotnicy, spieszący do pracy ulicą Schanzenstrasse w Hamburgu poczuli na pewnym odcinku zapach jakiegoś odurzającego gazu. Wiadomość ta szybko rozeszła się w okolicy, wywołując paniczny nastrój.

Rozeszły się fantastyczne pogłoski iż w kanałach biegnących pod ulicą, ukryte były butle z fosgenem i zwłaszcza uszkodzenia gaz się ulatnia.

Okazało się dalej, iż w 50 okolicznych domach daje się zauważyć obecność gazu.

Policja i straż ogniowa przystąpiły do badania przyczyn ulatniania się gazów, przyczem stwierdzono, że nie chodzi tu o fosgen, lecz o opary benzynowe wydobywające się z kanałów.

Policja zamknęła zagrożony odcinek ulicy, nie pozwalając na niebezpieczne miejsce wejść nikomu z zapalonymi papierosem.

W 30 domach, gdzie stwierdzono obecność gazów benzynowych, nie wolno palić światła i ognia.

(—) Wczoraj przy ul. Zagajnikowej 54 uczeń seminarjum nauczycielskiego 20-letn. Kazimierz Kotus, syn rolnika z pod Łodzi strzelił sobie w usta z rewolweru. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

(—) Wczoraj w południe w Warszawie przy Alejach Jerozolimskich 9 Walerja Olczak wystrzałem z rewolweru zamordowała swego małżonego męża 38-letniego Henryka Cioska starszego przodownika z komisarjatu policji państwowej w Warszawie.

Zabójczyni po dokonaniu zbrodni taksówką udała się do Urzędu Śledczego i zameldowała sama o dokonanej zbrodni. Olczakowa zamieszkiwała z Cioskiem od 8-lat. Zabójczynię osadzono w więzieniu.

ZAGINĄŁ weksel in blanco na zł. 200 — z wystawienia Franciszka Barańskiego. Weksel unieważnia Niedzielski Jan ul. Szosa Pabjanicka 51.

Bandyci napadli na 13-letniego chłopca

Zrabowali mu 25 zł. i związanego wrzucili do piwnicy.

Katowice, 3.6. O godz. 20.50 napadnięty został w Katowicach przy ulicy Dąbrowskiego 6 w sieni 13-letni Karol Grajcarek, przez 2 osobników. Osobnicy ci zrabowali mu 25 zł., a następnie, związawszy go sznurami, zatkali mu usta szmatą i wrzucili do piwnicy.

Po dłuższym czasie znalazł chłopca w piwnicy jeden z lokatorów, który uwolnił go

z niemiłej sytuacji.

W toku dochodzeń przytrzymany został jeszcze tej samej nocy niejaki Edward Grzenia, którego Gr. rozpoznał jako jednego z napastników. Gr. miał wpłacić czynsz za urzędnika skarbowego Mikołajewskiego właścicielowi domu Blausteinowi.

Szczegóły wielkiego zjazdu gospodarczego w Łodzi.

Minister Starzyński wygłosi przemówienie.

Łódź, 3 czerwca. W drugiej połowie czerwca odbędzie się w Łodzi wielki regjonalny zjazd gospodarczo-społeczny. Powołany do życia w tym celu komitet organizacyjny podjął

swe prace w kilku sekcjach,

a mianowicie organizacyjnej, przemysłowej, finansowej, rolnej, samorządowej, spółdzielczej i rzemieślniczej. Zadaniem tych komisyj będzie opracowanie specjalnych referatów, obrazujących sytuację gospodarczą i całokształt aktualnych zagadnień w tej dziedzinie w odniesieniu do województwa łódzkiego.

Poza temi referatami wygłoszone zostaną również i referaty o charakterze ogólnym, które wygłosić ma m. in. m. Starzyński i prof. Adam Krzyżanowski. Prace przygotowawcze zjazdu wywołały zainteresowanie zarówno wśród działaczy gospodarczo społecznych na terenie miast województwa łódzkiego, jak i wsi. Z pośród sfer gospodarczych województwa łódzkiego ma wziąć udział

około 500 osób.

CERBER POD WOZEM.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 9 rano na szosie Pabjanickiej została przejechana przez wóz Olga Cerber, robotnica, zamieszkała przy ulicy Staszica 56. Poszkodowana odniosła ogólne ciężkie obrażenia ciała. Zawezwany lekarz Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala. Woźnicę, który spowodował wypadek, pociągnięto do odpowiedzialności.

* * *

W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczór w bramie jednego z domów przy ulicy Napiórkowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 21-letnia Feliksa Banasiak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatce udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

W bójce na szosie Rzgowskiej odnieśli okaleczenie twarzy i rąk Jan Ruciński i Bolesław Lpiak, obaj zamieszkali we wsi Majków, pod Łodzią. Lipiakowi i Rucińskiemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Bezrobotny sprzedał 150 cegieł magistrackich za 5 złotych.

Radomsko, 3.6. (od wł. kor.) Niejaki Jaros — bezrobotny, zam. obok cegielni miejskiej, wpadł na koncept, mianowicie: sprzedał 150 cegieł, stanowiących własność cegielni miejskiej na sumę zł. 5.

Policja w tej sprawie prowadzi dochodzenie.

DR. MED.
M. FELDMAN
akuszer-ginekolog
Zawadzka 10.
Telefon 155-77
Przyjmuje od 10 — 12 — od 3 — 6 po poł.

DR. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8
przeprowadził się na
Andrzeja 4,
telef. 228-92.

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 90,
telefon 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2.

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 2 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł

Dr. med.
DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
przeprowadził się na ul.
Traugutt 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz.
W niedziele i święta 11 — 2 pp.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Ceny rewelacyjne w fabryce „Chronometre" oddz. Łódź, Piotrkowska 116.
Oryginalne szwajcarskie wyr. co do minuty z wiecz. szkłem z 5-letnią gwarancją zł. 3.95 4.95, 7.95, 12, 15 na rękę od zł. 6.95 8, 12, 15, 18. Złote damskie od zł. 22, 29. Dewizki dublowe od zł. 1,—, budziki od zł. 6.95 oraz przyjmuję wszelkie reperacje zeg. od 2 zł. wieczne szkło 1 zł. na poczekaniu.
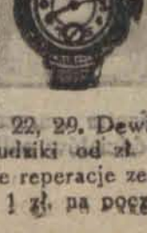
3.95 zł.

Radzimy żądać jedynie Primeros PREZERWATYWY trwałe, pewne i cienkie.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz.
w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Przychodnia dla chorych
ul. Chrobrego 4 (przy Zgierskiej 87)
tel. 100-69
„Zdrowie"
Przyjmują lekarze wszystkich specjalności.
Gabinet dentystyczny. Rentgen. Analizy lekarskie. Szczepienia ochronne. Wizyty na mieście. Pomoc nocna.

DOKTOR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1.

Doktór
ZIOMKOWSKI
powrócił
UL. 6-go SIERPNIA 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
przyjmuje od 2 — 4 i 8 — 9 wiecz.
w niedziele od 10 do 1 po poł.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62.
Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 pp.
od 6 — 9 wiecz w niedziele i święta
od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz
w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 59-410
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 wp.
W niedziele i święta od 8—1 pp.

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerja i choroby kobiece
przeprowadziła się na
Piotrkowską 153. tel. 145-10
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Dr.
W. BALICKA
Piotrkowska 200, (róg Pustej)
Telef. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 1 od 7 do 8 wiecz.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
Chor. kobiece i akuszerja
Zgierska 11, tel. 246-09.
Przyjmuje od 4 — 8 w.

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz 8 do 2 i od 5 do 9
w niedziele i święta od godz. 9 do 1.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

PŁYTY gramofonowe najnowsze przeboje po 2 zł. Kupujemy stare i połamane płyty. Zakład Elektro - Radjo - Techniczny „Elektrofarad" Rzgowska 65.

LETNISKO Dwór Dalików — piękne otoczenie, wygodne pokoje, doskonała kuchnia, tennis, duży park blisko dużych lasów. Pensjonat otwarty od 15 czerwca. Cena od osoby zł. 5 — jarska kuchnia 6 zł — Komunikacja autobusowa na miejsce (1 godz. z Łodzi) Wiadomość: Łódź, telef. 159-44.

TOREBKĘ czarną, zawierającą paszport P Sztyler, 10 złotych, portmonetkę, puderniczkę i inne drobiazgi, zgubioną na rogu Wólczańskiej i Karola uczciwy znalazca zechce zwrócić tylko paszport do firmy Sztyler, Piotrkowska 69.

Śladem profesora Piccarda.

DWA BALONY NA JEDNEJ LINIE.

Wywiad z fizykiem Cosyns przed nowym wzlotem w stratosferę.

Bruksela, w maju.

Dwukrotnie już odbył się wzlot w stratosferę, lecz pomimo to tajemnice jej jeszcze nie zostały naukowo dokładnie zbadane.

W czasie ostatniego wzlotu prof. Piccarda asystent jego, Cosyns, badał z hermetycznie zamkniętej łodzi działanie promieni kosmicznych. Przekonano się przy tej sposobności że istota ich jest znacznie więcej skomplikowana, niż przypuszczano pierwotnie. Na promienie kosmiczne składa się kilka poszczególnych czynników o odrębnem działaniu. Nasuwa się więc konieczność

zróżniczkowania poszczególnych promieniowań,

których działanie będzie niewątpliwie odrębne na różnej wysokości.

Chodzi więc o to, aby móc je zarejestrować poszczególnie — rzec można: na różnych stopniach wysokości, i taki jest cel nowego projektowanego przez uczonych wzlotu w stratosferę.

— „Chodzi o to, byśmy stwierdzić mogli działanie promieni kosmicznych na kondygnacjach różnej wysokości. — wyjaśnił nam fizyk Cosyns. — Inaczej cel nasz byłby chybiony".

„To też, opierając się na poprzednich doświadczeniach, przygotowaliśmy inne przyrządy dla pomiarów promieni kosmicznych. Przedewszystkiem jednak chodzi o inny sposób. wzgl. środek pomocniczy do wzlotu któryby nam dozwolił zatrzymać się w powietrzu

na dowolnej wysokości.

Aby temu podołać, korzystamy z pomocy Demuytera, asa aeronautyki, rekordziste zawodów o puhar Gordon - Benneta.

„Wprowadziliśmy pewne modyfikacje do jego balonu „Belgica", objętości 2200 metrów sześciennych. Przystosowaliśmy do niego system automatycznych wentyli bezpieczeństwa, który — przynajmniej na papierze — zadowala nas całkowicie. System ten polega na długim cylindrze, umieszczonym pionowo wewnątrz powłoki balonu, która nie zostanie całkowicie napełniona gazem przy starcie. Podczas wzlotu gaz, rozszerzając się, przedostanie się do cylindra. Zapomocą kombinacji lin będziemy mogli dowolnie zmniejszać wysokość powyższego cylindra i regulować skalę gazu, potrzebną nam dla zatrzymania się na miejscu, na dowolnej wysokości. Bowiem ustaliliśmy, jaka długość cylindra odpowiadać będzie danej wysokości. Podnosząc się wyżej, wrzucimy część naszego balastu, a potem, po zredukowaniu długości cylindra, zatrzymamy się znowu na innej wysokości. Teoretycznie ten system nie pozostawia nic do życzenia. Według zdania najwybitniejszych techników, których rady zasięgaliśmy, nie przedstawia żadnych niemożliwości.

Balon „Belgica" jest niemal gotowy. Wkrótce dokonamy pierwszej próby. Jeżeli się uda, przeniesiemy system cylindryczny, odgrywający rolę automatycznego wentylu bezpieczeństwa, do wnętrza naszego balonu stratosferycznego F. N. R. S. nazwanego według: Fonds national de recherches scientifiques — (Fundusz państwowy dla badań naukowych), który subwencjonuje projekt).

„O ile zaś próba nie da nam pomyślnych rezultatów, obierzemy inny sposób stabilizacji w powietrzu:

„Pod naszym balonem, pojemności 14.000 metrów sześciennych, systemem linowym przymocowany będzie balon „Belgica", kierowany przez Demuytera, i odgrywać

będzie rolę hamulca.

„Dla powstrzymania wzlotu wzwyż, „Belgica" wypuści część swego gazu i dozwoli nam zatrzymać się na dowolnej wysokości.

„Następnie, gdy dokonamy już wszystkich badań do wysokości 9000 metrów, odczepimy „Belgica", który opuści się zpowrotem, podczas gdy F. N. R. S. kontynuować będzie swój wzlot do stref, gdzie powietrze jest rozrzedzone i wszelkie życie ludzkie — niemożliwe, do stref jednakże, które zdobyć trzeba, ponieważ obfitują w nieskończone możliwości.

Data wzlotu oznaczona będzie w przeddzień z rana. Będziemy gotowi do wyprawy w końcu czerwca Wzlot zatem nastąpi w ciągu lipca lub sierpnia.

Nie odlatywaliśmy dotąd z Belgji wobec niemożliwości oznaczenia — choćby w przybliżeniu — miejsca wylądowania. Chodziło głównie o to, by wybrać regjony jak najodleglejsze od morza.

Tym razem wobec łatwiejszej możności kierowania F. N. R. S., możemy dokładniej obrać miejsce lądowania. Ponadto nie obawiamy się już niebezpieczeństwa morza, gdyż nasza hermetyczna kabina, uszczelniona całkowicie,

utrzyma się na powierzchni wody.

„Uważalibyśmy za ideał wylądować na jakiem jeziorze. W każdym razie, o ile lądowanie zawsze przedstawia trudności, o tyle dogodne jest obrane przez nas miejsce wzlotu — na płaskowzgórzu Ardenne, w dolinie Vesdre, olbrzymia łąka, zabezpieczona od wiatru, otoczona pagórkami, stanowiąca część wioski Herock, gminy Hour - Havenne, o kilka kilometrów od Beauraing".

Skąpski.

Brzydota — przyczyną śmierci zdolnej literatki

Kobieta zawsze pozostanie kobietą.

W Londynie niedawno umarła, dokonawszy zamachu samobójczego 43-letnia artystka Dorota Mussingham, bardzo zdolna autorka kilku sztuk, w których występowała. Nie bacząc na literacki i artystyczny sukces, który jej towadzyszył, oraz na grono szczerze oddanych jej przyjaciół, Dorota Mussingham całe życie odczuwała swoją jedyną wadę, mianowicie, ciekawa i utalentowana kobieta — posiadała rzadko niewyrazistą i

pospolitą powierzchowność.

Nie była bynajmniej potworem, lecz świadomość swej brzydoty tak wżarła się w jej mężа, że nawet nie usiłowała zwrócić się po pomoc do instytutów piękności. Dorota Mussingham w młodości marzyła o domowem ognisku i dzieciach, nawet była zaręczona, lecz choroba ojca, którego utrzymywała, stała na przeszkodzie. Ojciec umarł, kiedy Dorota miała 35 lat. Znów się zakochała, lecz

miłość nie dała jej szczęścia.

— „Jestem zbyt brzydka mawiała swym przyjaciołom".

Nie cieszyła się nawet wielkiem powodzeniem jej sztuk. Po powrocie z premjery swej ostatniej sztuki „Jezioro" do swego „kawalerskiego" mieszkania, rozczarowana kobieta odkręciła gazowy kurek. Nazajutrz znaleźli ją martwą.

J. K.

Majątek ziemski na... fotografji.

Proces o 10 miljonów franków.

W Paryżu toczy się proces o 10 miljonów franków, którego osobliwością jest fakt, że poszkodowana osoba, arcyksiężniczka austrjacka, ukrywa się za kulisami i figuruje w aktach sądowych tylko jako „pani X". — Oskarżenie wniosła dziewczynkowato ubierająca się, ale starszawa niewiasta, de Romanella, siostra wróżbiarki Elizy La lemorel, która wsławiła się we Francji przepowiednią o tragicznej śmierci prezydenta Doumera.

Do wróżbiarki zgłosił się

wielki kupiec drzewny

Jerzy Brear, który był kiedyś bardzo bogatym człowiekiem, dorobiwszy się majątku na dostawach drzewnych. Kiedy wskutek kryzysu interesy zaczęły mu iść gorzej, wziął się do spekulacyj giełdowych. Pieniądze rozpłynęły się jak śnieg w słońcu. — Kupiec postanowił zajrzeć w przyszłość. Rady wróżbiarki

okazały się jednak fatalne. —

Wtedy Brear, który w międzyczasie zbliżył się do Romanelli, poprosił obie damy o pożyczkę.

Czytanie w przyszłości nie ostrzegło widocznie tych kobiet, gdyż po przedstawieniu przez kupca fotografij rzekomych posiadłości na Węgrzech.

otrzymał znaczną sumę. —

Potem już systematycznie pożyczał, dc Famonella czerpała z funduszu, złożonego u niej w depozyt przez ową tajemniczą arcyksiężniczkę. Wreszcie właścicielka zażądała depozytu. Brear nie mógł zwrócić pieniędzy, straciwszy je w dalszych nieszczęśliwych interesach. Wyszło przytem najaw, że niema

żadnych dóbr węgierskich.

Oskarżony twierdzi, że dostał się w ręce szantażystek, które zmuszały go co roku do wystawiania skryptów dłużnych na podwojoną sumę z poprzedniego okresu. Stąd powstała ta horendalna suma 10.000.000 franków. Damy ze swej strony twierdzą, że zły los zetknął je z wyrafinowanym oszustem. Fotografje jego rzekomych dóbr były dokonywane z kulis w pewnem atelier filmowem, które pracuje w branży reklamowej.

Polskie nazwisko utknęło w gardle

amerykańskiemu sędziemu.

Czysto polskie nazwiska — dla cudzoziemców wręcz nie do wymówienia są dla naszych rodaków przebywających na obczyźnie, źródłem ciągłego utrapienia i niejeden Strzelecki, Pryszczalski czy Kwasibrodzki „dla świętego spokoju" upraszcza zagranicą swe rodowe nazwisko, nadając mu brzmienie dla cudzoziemskiego języka

hardziej przystępne.

Żeby jednak takie „niedostępne" polskie nazwisko przynieść miało komuś na obczyźnie już nie kłopot, ale wręcz korzyść — tego jeszcze nie było. A właśnie taki wypadek zdarzył się jednemu z naszych rodaków. Prawda, że fakt ten miał miejsce w stolicy Kalifornji, Los Angeles, a nasz bohater nosi rasowe polskie imię i nazwisko: Przemysław Szmyrczykowski, bądź co bądź

zdarzenie jest niezwykłe.

Owóż — pan Przemysław Szmyrczykowski miał nieszczęście że — prowadząc własne auto ulicami Los Angeles — został przytrzymany przez policjanta za pogwałcenie przepisów o ruchu ulicznym, za które to przewinienie grozi w Stanach Zjednoczonych dość znaczną grzywną pieniężna.

W myśl tedy ustawy, sędzia William Mc Kay zamierzał skazać naszego rodaka na 10 dolarów grzywny, gdy — ogłaszając swój wyrok —

zakrztusił się i utknął...

— Człowieku, idź do domu! — rzekł wreszcie po chwili do zdumionego p. Szmyrczykowskiego. — Wypisanie pańskiego nazwiska na pokwitowaniu sądowem kosztowałoby sąd więcej fatygi, niż warte te dziesięć dolarów.

I tak to, dzięki „trudnemu" nazwisku polskiemu nasz rodak uniknął kary.

Ocalony zabytek.

Starożytna katedra w Palermo (Sycylja), która doznała licznych uszkodzeń podczas trzęsienia ziemi została wzmocniona i doprowadzona do pierwotnego stanu.

Irena Zarzycka 36

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

— Czy to pani Karbowska?
— Tak, kto mówi?
— Tadeusz.

Imogenka omal nie upuściła słuchawki. Ileż czasu upłynęło od ich ostatniego spotkania. Wszystko osnuła mgła. Czyżby chciał zacząć na nowo?

— Czego pan sobie życzy?

— Chciałbym cię zobaczyć. Imogenko.

— Jestem bardzo zajęta.

— Ale ja muszę ciebie zobaczyć.

Długa chwila milczenia.

— Imogenko, czemu nie odpowiadasz

— Dobrze! Przyjdź do nas na obiad.

— Nie! Ja chcę zobaczyć cię samą. Ja proszę.

— Tak ci pilno teraz? Cóż to się stało Wpadnij za godzinkę.

— Dobrze, dziękuję.

Gdy szedł wąską uliczką w stronę willi inżyniera, z żalem zerkał na prawo, gdzie czerwieniła się mała kamieniczka, w której mieszkała mama Klaudius. Gdyby ona tu była, poszedłby wyszlochać w kamizelkę swoje kłopoty tej kochanej „mamie Klaudius", ale ona siedziała u zięcia.

— Też pomysł! Djabli nadali zięciów — mruczał.

Kiedy stanął w progu znajomego salonu, z fotelu podniosła się Imogenka i wolno podeszła do niego. Na moment przemknęło jej przez myśl: Godzina zemsty wybiła.

— Och, Żeniu, jak ty się zmieniłaś!

— Zbrzydłam, co? Jesteś uprzejmy.

— Nie, nie! Wprost przeciwnie, jesteś ładniejsza i jakby młodsza.

— Tak. No, no! Co mi miałeś do powiedzenia?

— Nic. Chciałem cię tylko zobaczyć.

— Siadaj, proszę.

Usiadł i przypatrywał się jej z pewnem onieśmieleniem.

— Cóż tak milczysz?

— Nie wiem. Jesteś zupełnie inna, niż dawniej.

— Chciałeś, żebym ci się odrazu rzuciła na szyję i mówiła, że tęskniłam.

— Jeżeli mam być szczery to owszem... No i co u ciebie słychać?.

— Nic. Pracuję.

— Ty ...

— Myślałeś, że nie potrafię?

— Wiesz? Jesteś teraz ciekawsza niż dawniej. Zmienił ci się wyraz oczu.

— Poco mi to wszystko mówisz?

— Cholera wie. Imogenko, źle mi jest w życiu. Masz zapewne do mnie żal z tamtych czasów, przebacz mi. Chciałbym teraz tłuc głową o ścianę. Gdybyś mnie wtedy naprawdę kochała, gdybym ja umiał kochać, ale przecież to była tylko gra. Zdawało nam się obojgu. Wogóle nie wiem, co plotę. Już chyba pójdę.

— Tak, tak... prócz pocałunków musi być jeszcze coś.

Oparł głowę na rękach.

— Imogenko... chciałbym mieć matkę. Nie pamiętam jej nawet.

Imogence zrobiło się chłopca serdecznie żal. Pogładziła go po czupry...e.

— Co ci dolega, Tadziu? Czy nie możesz mi powiedzieć?... Ja... też mam córkę. Chciałabym być twoją przyjaciółką.

Podniósł na nią zdziwione oczy, ale tak gwałtownie poczuł chęć do zwierzeń, tak było mu beznadziejnie źle i samotnie, że pomaleńku opowiedział całą historję o Krysi i kończył głuchym głosem:

— I teraz jestem sam. Dla kogóż pracować z zapałem Przedtem cieszyłem się z każdej tygodniówki, wiedziałem, że jej mogę coś kupić a teraz?

— A czemu nie powiedziałeś Krysi, że ją kochasz?

— Poco? Przecież ona powinna to zrozumieć.

Imogence huczało w głowie. Jej nikt tak nie kochał, nikt nie rozpaczałby po jej stracie. Ogarnęła ją prawie rozpacz. Wykrztusiła:

— Dlaczego, dlaczego mnie tak nie kochałeś. Wiedziałeś przecie, że jestem twoja.

— Nie wiem, lubiłem cię całować, ale wtedy nie umiałem jeszcze tęsknić tak jak teraz. Zresztą i z twojej strony był tylko chwilowy szał.

— Ach, tak!

— Ale ja już pójdę! Nie gniewaj się. Przeżyliśmy razem parę miłych chwil i nie mamy czego żałować? Jesteś teraz bardziej kobieca niż dawniej, bardziej ludzka. A gdzie twoja mała?

— U kuzyna z mamą. Już niedługo wróci. Tęsknię do niej.

— Nie kochasz się w nikim

— Narazie nie mam czasu. Prowadzę gospodarstwo.

— Musi ci być ciężko. Taka laleczka z porcelany i gospodarstwo.

— Narazie dobrze mi.

— Tak, tak... zmieniliśmy się oboje, Żeniu. Ale może być, że nie pożałujemy tej zmiany. Człowiek jest jakiś głębszy, prawda? Aha! Imogenko... co słychać u twojej siostry?

— Ari? Jest w Paryżu.

— Morowe wiersze pisze.

— Co? Ty czytujesz poezje?

Zaczerwienił się.

— Ja nie... Krysia... ja tylko słucham. Do widzenia, Żeniu.

— Do widzenia. Gdybyś czasem miał ochotę zajrzeć, proszę bardzo.

W parę dni potem wyjechała do Lilki. Wrócili w parę dni po świętach bez dziecka, ale było już między nią a Wiktorem pewne porozumienie. Tymczasem któregoś dnia przy obiedzie Wiktor był jakiś zgorączkowany i roztargniony. Nic nie jadł, gniótł serwetkę, wreszcie odezwał się do żony:

— Nie czekajcie dziś na mnie. Motor zmontowany, przyjedzie komisja.

— No to dobrze, przyjedzie i pojedzie zadowolona, a ty obiad zjedz — mruknął Klaudius.

— Życzę ci powodzenia, Wiku — rzekła miękkim głosem Imogenka.

— Dziękuję. Jestem trochę zdenerwowany, ale to przejdzie. Darujcie, że odejdę teraz. Chcę jeszcze raz sprawdzić wszystko z Tadeuszem.

— Może ci przysłać do pracowni trochę wina

— A wiesz? Dobry pomysł. Jesteś poczciwe dziecko.

Nieśmiało objęła go za szyję.

— Bardzo chcę, żeby ci się udało Wiku.

Pogładził jasną główkę i pocałował żonę w policzek, ale nie mógł pozbyć się natrętnej myśli wołającej z tęsknotą:

— Ari! Ari! gdybyś ty dziś była ze mną. W twoich oczach widziałem zwycięstwo!

Imogenka nie położyła się spać, póki nie wrócił. Było już koło pierwszej, gdy usłyszała dzwonek. Wybiegła do korytarza i sama otworzyła drzwi. Karbowski miał jasną, roześmianą twarz, oczy pełne blasku. Czuć było troszkę od niego alkohol. Chwycił żonę wpół i uniósł do góry.

— Imogenko! Górą nasi! Piszemy do Ari.

Ukryła twarz na jego piersi i szepnęła:

— Może mnie najpierw opowiesz wszystko.

Słuchała jego gorączkowych wywodów rozumiejąc, ale czuła, że robi mu tem przyjemność. Chciała być nie gorsza od Adrjanki, ale oczy jej wciąż i wciąż okrywały się powiekami. Myślała sennie:

— To pięknie, że mu się udało, ale czy nie lepiej, żeby mnie teraz całował? Och, jacy mężczyźni są śmieszni.

Tadeusz wracał tej nocy do domu z czekiem na dwa tysiące złotych i coś kombinował zaciekle. Zaraz rano poszedł do sklepu, gdzie pracowała Krysia. Na jego widok bladą mizerniutką twarzyczkę zabarwił rumieniec.

— Dzień dobry, Krysiu. Ubierz się, musisz wyjść ze mną i to natychmiast.

— Co się stało?

— Widocznie coś się stało.

— Ależ ja teraz nie mogę.

— Zwolnij się. Powiedz, że całą twoją rodzinę pochłonęło trzęsienie ziemi i musisz iść na pogrzeb.

Ale, Tadziu...

— W takim razie, ja to załatwię.

— Nie, to... to już ja sama.

Poprosiła dyrektorkę o zwolnienie na godzinkę i wyszła.

— Powiedz mi, co to wszystko znaczy, dokąd idziemy?

— Przejść się.

Wziął ją mocno pod rękę...

— Czy masz przy sobie swoje dokumenty, metrykę i t. d.

— [illegible] co ci? Co ty myślisz, [illegible] jakąś posadę dla mnie [illegible]

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na posiedzeniu komisji budżetowej magistratu ustalono dwie kolejności robót, które mają być wykonane w r. b. z funduszu pracy przez magistrat (wydział techniczny i przedsiębiorstwa miejskie). Do pierwszej kolejności zaliczono wykończenie rozpoczętych gmachów oraz roboty brukarskie, do drugiej zaś pozostałe, które wykonane będą zależnie od wysokości kredytów. Wydział techniczny magistratu przedstawił projekt robót na 15.000.000 złotych.

* * *

Tymczasowa komisja rewizyjna Kasy Chorych w Warszawie odbyła inauguracyjne posiedzenie. W skład komisji wchodzą pp.: Jastrzębowski Mieczysław — przewodniczący, Barszczewski Adam — zastępca przewodniczącego, z grupy pracodawców członkowie: Kobryner Edward i Barcicki Wacław oraz zastępcy: Kozłowski Władysław, Glocer Stul. z grupy ubezpieczonych: a) z pośród pracowników umysłowych — Antosiak Józef i zastępca — Turkus Zygmunt; b) z pośród robotników: Gliszczyńska Stefanja i zastępca: Pęczek Antoni. Posiedzenie odbyło się w obecności komisarza Kasy p. I. Wysłoucha p. o. dyrektora p. Jerzego Garmata i szefa działu finansowego p. J. Polkowskiego.

* * *

W obecnej ciężkiej sytuacji finansowej kino-teatrów w Warszawie, wielkiem udogodnieniem są niewątpliwie indywidualne zniżki udzielane przez magistrat na poszczególne filmy, w zależności od ich wartości artystycznej. Ulgi obowiązują do 1-go czerwca. Ponieważ sytuacja materjalna kinoteatrów pogarsza się z każdym tygodniem, a stosowane w okresie próbnym od 1 kwietnia do 1 czerwca powyższe ulgi nie zmniejszyły wpływów na rzecz kasy miejskiej z tego tytułu, prezydjum zarządu związku właścicieli kinoteatrów udaje się do dyrektora finansowego magistratu z prośbą o utrzymanie indywidualnych zniżek począwszy od 1-go czerwca na stałe, w przeciwnym razie kinematografy musiałyby zamknąć swoje podwoje.

* * *

Ułożenie statutu „Stowarzyszenia przyjaciół zbiorów muzycznych Edwarda Wrockiego" i poczynienie wobec władz związanych z tem kroków powierzono komitetowi organizacyjnemu, do którego zostali wybrani pp.: M. Chodakowska, M. Glier, prof. W. Maliszewski, inż. St. Natanson, J. Niekrasz, rektor E. Morawski, prof. A. Ponikowski, Lucyna Robowska, dyr. Adam Wieniawski, jen. St. Wróblewski i E. Wrocki.

KRATECZKI.

Jazda na gapę.

Niefortunna podróż.

Ludzie zupełnie niesłusznie narzekają na brak pracy w obecnych czasach. Wystarczy wyjrzeć na Piotrkowską, na odcinku t. zw. asfaltowanym, aby się przekonać, że praca jest. Stale, ale na zmianę, na owym asfalcie albo są dziury, albo się je zalewa asfaltem. Dzisiaj się zalewa, jutro konik robią w nim nowe dziury, pojutrze więc znowu się zalewa a popojutrze koniki znowu robią dziury. A popo pojutrze znowu się je zalewa i tak w nieskończoność. Albo te łódzkie konie mają takie strasznie mocne nogi, albo też ten asfalt jest strasznie „elastyczny" i wrażliwy na czułość końskich kopyt.

Towarzystwo prowadzące roboty asfaltowe dało magistratowi dziesięcioletnią gwarancję. W rzeczywistości ta gwarancja wyraża się zagwarantowaniem przez okres 10 lat pracy dla kilku bezrobotnych. Ostatecznie w czasie bezrobocia to wcale nie jest taka zła kombinacja. Asfalt się psuje? Tem lepiej! Jest trochę roboty.

A po 10 latach inne towarzystwo da znowu gwarancję na 10 lat paskudzenia jezdni i będziemy stale mieli kiepski, ale zawsze nowy asfalt z zawsze nowemi dziurami.

Cóż ostatecznie i dziury są człowiekowi potrzebne do życia. Szkoda tylko, że nie wyasfaltowano wszystkich ulic w Łodzi, gdyż wówczas nasze miasto wogóle nie wiedziałoby co to jest bezrobocie. I ludzie jeszcze narzekają, że magistrat jest kiepski nieprzewidujący, lekkomyślny i td.! A tymczasem stara się jak może o zatrudnienie dla robotników.

W gruncie rzeczy między kociemi łbami na innych ulicach i asfaltem na Piotrkowskiej jest ta różnica, że kiedy dziury między kamieniami są mn. w. symetryczne, to dziury w asfalcie zawsze nam sprawiają niespodziankę. Myślisz sobie, przechodniu, że inożesz chodzić po asfalcie jak po maśle, a tu nagle, chlap! w dziurę. Po wyjęciu z niej nogi, obliczasz, że po 10 krokach znowu napotkasz dziurę, a tymczasem guzik, bo dziura już jest po czterech krokach!

Ale nie sam asfal zdobi miasto. Na lato otrzymujemy nowe upiększenia: cukiernie budują na chodnikach werandy. I zupełnie słusznie: Bo niby pocokomu w okresie zastoju chodnik? Jak jest kryzys i każdy narzeka na brak interesów, to pojakie licho szwenda się po ulicach? Niech albo siedzi w domu albo niech chodzi jezdnią (ruch kołowy jest teraz słabszy, więc można i po jezdni spokojnie chodzić) a weranda przez całą szerokość chodnika musi być! Bo taka weranda to rzecz ważna i konieczna. Gość nie chce siedzieć w zaduchu wewnętrznym, cukierni lecz chce mieć jeszcze zaduch zewnętrzny, od ulicy. Ciastka z kurzem są taką samą dobrą potrawą jak ciastka bez kurzu. A weranda też jest konieczna! Wprawdzie za rozmówkę na ulicy płaci się złotówkę, więc należałoby przypuszczać, że weranda będzie cały dzień płaciła złotówki za hamowanie ruchu.

GAPA.

Marjan Spektor wybrał się 11 kwietnia do Gałkówka. Łatwo to jednak powiedzieć: wybrał się. Wybrać się można a wyjechać trudniej, gdyż do tego celu potrzebna jest niewielka zresztą kwota pieniężna na bilet kolejowy.

Ten minimalnej kwoty właśnie Marjan nie miał. Nie zraziło to jednak nieustraszonego podróżnika. Dla śmiałych niema trudności, do odważnych należy świat — powiedział Marjan i wsiadł do pociągu bez biletu.

Gdy przyszedł konduktor, Marjanek najpierw usiłował zwiać, a gdy mu się to nie udało, wykręcał się, jak mógł ale bez skutku.

— Proszę o bilet?
— O co?
— Bilet!
— Bilet?
— Bilet, panie ładny, bilet! Ma pan?
— Ba, gdybym miał, tobym się nie pytał o co panu chodzi... — I w tym momencie Marjan usiłował ponownie zwiać ale i tym razem bez skutku. Złapano go i spisano protokół.

Sąd Grodzki skazał Marjana Spektora na 1 dzień aresztu i zł. 5.60 na rzecz kolei w razie niezapłacenia na dalsze dwa dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Kochanka całej wsi.

Frywolna żona wachmistrza żandarmerji.

Z Kołomyi donoszą:

Przed sądem przysięgłych w Kołomyi toczył się sensacyjny proces, który da się porównać tylko z powieściami Wallace'a.

Z początkiem wojny światowej uciekła z domu rodzicielskiego z porucznikiem wojsk austrjackich Wyrowkiczem, 14-letnia Helena P. Oboje zamieszkali w Köresmeze. Po pewnym czasie porucznik porzucił swą młodziutką kochankę, która znalazła sobie pewnego lekarza wojskowego i żyła z nim do roku 1918. Po upadku Austrji, Helena, która w międzyczasie przeszła wszystkie szczeble wojskowej kurtyzany, znalazła się w Czerniowcach, gdzie ją odnalazł Wyrowkicz, obecnie pułkownik chorwacki. W jakiś czas potem można było znaleźć piękną Helenę we Lwowie, gdzie była

„gwiazdą" w salonach miłości.

Tam też poznała starszego wachmistrza żandarmerji Marjana Romankiewicza, który rudowłosą piękność pokochał głębokiem uczuciem starszego mężczyzny. W roku 1922 Romankiewicz z Heleną ożenił się i wyjechał z nią do Przemyśla, gdzie przeżyli 2 lata bardzo szczęśliwie.

Lecz gorąca krew Romankiewiczowej nie zadowoliła się miłością starego męża. W 1926 roku Helena już jest w Kołomyi gdzie stoczyła się na dno upadku, gdyż, w tym czasie jej piękne zdjęcie figuruje w albumie policyjnem rejestrowanych prostytutek. Szczerze kochający ją mąż jeszcze raz jednak wyrwał ją z bagna, przyjechał do Kołomyi i odebrał Helenę ze szpitala wenerycznego.

Oboje wyjechali na wywczasy do pobliskich Szeszcz, gdzie zamieszkali w domu niejakich Feleszczuków. 22-letni Mikołaj Feleszczuk zakochał się w pięknej „pani", a ona go darzyła swemi względami. Zwracano wachmistrzowi uwagę na zaloty żony, ale ten dobrodusznie odpowiadał: „Cieszę się, że moja żona się jeszcze podoba"... a do młodego Mikołaja odnosił się bardzo życzliwie. Stosunek niedozwolony pod okiem męża rozwijał się, a Mikołaj pewnego razu na schadzce uzyskał od Heleny deklarację, że ona po powrocie do Przemyśla

otruje męża.

W roku 1931 małżonkowie znów bawili w Szeszczach i podczas schadzki Mikołaj zawiadomił Helenę, że męża jej musi sprzątnąć. „Życie moje jest życiem zwierza leśnego" — rzekł. — „Kto zwycięży, ten Ciebie będzie posiadać".

Dnia 27 lipca znaleziono Romankiewicza z zdruzgotaną czaszką w pobliskim lesie Feleszczuk zawczasu przygotował sobie alibi i sędzia śledczy umorzył śledztwo. Gdy wyszły na jaw nowe szczegóły, aresztowano oboje kochanków, lecz Mikołaj z więzienia śledczego zbiegł a Helena została skazana za współudział w mordzie skrytobójczym.

Mikołaj Feleszczuk po 6 mies. tułaczki sam się zgłosił do prokuratora.

Sensacyjny proces poszlakowy przeciw Mikołajowi Feleszczukowi, zakończył się jeszcze sensacyjniejszym wyrokiem, bo uwalniającym. Na rozprawie wyszły najaw szczegóły, które odsłaniają dno moralnej zgnilizny, wywołanej wojną światową. Starszy wachmistrz żandarmerji, Marjusz Romankiewicz, żeni się z rejestrowaną i chorą wenerycznie prostytutką, Heleną, w pełnej świadomości,

że go będzie zdradzała.

Małżeństwo, zbudowano na tak zgniłych podstawach musiało wydać odpowiedni owoc. Po kilku latach — mąż, chory wenerycznie, kochanek chory, a wreszcie kochanek morderca, żona bierze udział w mordzie.

Świadkowie zeznawali, że Romankiewiczowa była kochanką całej wsi, a o tym fakcie nie wiedział tylko naiwny, stary mąż i 22-letni niedoświadczony chłopiec — kochanek.

Romankiewiczowa odsiaduje obecnie karę więzienia „za współudział w mordzie, dokonanym przez M. Feleszczuka" i — domaga się rewizji procesu, a opinja publiczna sprawcę zamordowania wachmistrza widzi właśnie w Romankiewiczowej.

Fortel „radcy" Antosika.

Czysta z monopolu jest lepsza od czystej z rzeki.

Łódź, dn. 3 czerwca. Zarówno w Łodzi, jak i w najbliższych okolicach znany był, zwłaszcza w środowiskach sądowych niejaki Roman Antosik, popularnie zwany „radcą".

Antosik mieszkając w Łodzi wpadł na pomysł zorganizowania

ruchomego biura próśb.

; w tym celu odwiedzał sądy, gdzie petentom pisał podania i wybawiał z kłopotu. „Biuro" prosperowało znakomicie. Z czasem Antosik rozszerzył swoją działalność przerzucając się na szereg kolidujących obowiązującemi przepisami i kodeksem karnym eksperymentów. Poprostu nabierał łatwowiernych ludzi, przyjmował sprawy brał a conta i podawał się

za obrońcę sądowego.

Wreszcie, gdy poczuł, że na skutek skarg jego oszukanych klientów — policja poczyna mu „deptać" po piętach — ruszył do Piotrkowa, gdzie znów rozwinął „b. ożywioną działalność".

Wreszcie noga mu się powinęła. Wpadł w ręce policji i został osadzony

w więzieniu w Piotrkowie.

Tak się jakoś stało, że Antosik został na pewien czas zwolniony przedterminowo, z tem, że musi się meldować w policji. Jednakże od chwili zwolnienia ani razu nie zjawił się w Komisarjacie.

Dopiero po kilku dniach dano znać policji, że nad brzegiem rzeki w Sulowie — znaleziono ubranie Antosika wraz z dokumentami i pięknym listem, w którym oszust donosi, że dość ma życia, że żegna się ze światem i odchodzi nazawsze.

Władze policyjne znając naturę kryminalistów i wiedząc o tem, że nie tak łatwo rezygnują z życia — nie uwierzyły listowi i wszczęły poszukiwania

za nieboszczykiem.

Gdy nie dały one rezultatu policja rozesłała listy gończe, które przyczyniły się do ujęcia topielca" aż w Radomiu w jednej z zacisznych knajp, gdy popijał czystą monopolową.

Antosika, który usiłował symulować utopienie osadzono w więzieniu i niebawem stanie on ponownie przed sądem.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Złota przygoda.

Kurjer Warszawa — Lwów dyszał już na głównym dworcu, nabierając w stalowe płuca tchu przed daleką podróżą.

Znagła runęła ciżba ludzka, tłocząc się, depcząc, stękając, krzycząc, pełna lęku spóźnienia się i władczej pasji zdobycia miejsca.

Chybotnęły lekko wagony i długie, ruchliwe ciałsko jęło wstrząsać się i wyginać, sunąc coraz chyżej i chyżej.

W przedziałach, po burzy sadowienia się, wtłaczania pękunków nad i pod ławki, przeplatanych postękiwaniem, przekleństwami, a nawet i kłótnią co gwałtowniejszych, nastąpiło uciszenie, pełne błogiej świadomości spokoju i ustalenia się w ruchu.

Na korytarz wagonu drugiej klasy wyszła z przedziału zgrabna szczupła niewiasta, o dziewczęcej sylwetce i stanęła w oknie.

— Przepraszam, czy nie wie pani przypadkiem, ile trzeba dopłacić do biletu trzeciej klasy do Lwowa? Chciałem zrobić oszczędność, ale tam taki tłok, że zwiałem.

Pani mimowoli uśmiechnęła się lekko.

— Niestety, nie mogę pana objaśnić gdyż sama jestem w podobnej sytuacji, trzeba będzie zapytać konduktora.

Roześmiał się młodzieńczo.

— A to pycha! Jesteśmy zatem koledzy.

Uśmiech pełen rezerwy, ruch, jakgdyby chęć odgrodzenia się od dalszej rozmowy z nieznajomym, spojrzenie na jego szczera, uśmiechniętą twarz o lekko łobuzerskim, młodym uśmiechu i mimowolne słowa:

— A tak, koledzy.

— A zatem może mi koleżanka powie o której staniemy we Lwowie?

— Nie wiem, doprawdy. Wiem, że w Lublinie będziemy o drugiej.

— Więc pani jedzie do Lublina?

— Tak. (Chłodno i z wielką rezerwą).

— Jaka szkoda, Westchnął z komicznym akcentem zmartwienia.

Spojrzała zdziwiona, z zapytaniem w oczach, lecz w tej chwili wszczął się ruch na korytarzu.

— Proszę o bilety.

Długa i zawiła manipulacja obliczania i dodatkowej opłaty.

— Nareszcie „praworządna" jazda za „przepisowym" biletem, mrugnął poronumiewawczo młodzieniec. Chwilę stał obok siebie, goniąc wzrokiem przelatujące coraz szybciej słupy telegraficzne, jak bezsensowne wykrzykniki na białych kartach krajobrazu, przerzucanych tak prędko, że trudno się wyznać w ich treści.

I nagle prawie mimowolne pytanie:

— Dlaczego pan powiedział — szkoda?

Chwila zastanowienia, jakby przypominania.

— Ach? tak. Szkoda, no bo... jechalibyśmy dłużej razem, a może nawet zdołałbym pana namówić na dalszą wspólną podróż. Jadę do Worochty na tygodniową wycieczkę. Niech pani pomyśli: góry i cudowna samotność we dwoje. Szalone jazdy, zawrotny pęd... Brodzenie po dalekich, nieznanych drogach i bezdrożach.

Przymknęła oczy olśniona. Rozkosz niewiadomego, szaleństwo chwili i nic z codziennej, monotonnej, uregulowanej szarzyzny powszechnego życia. Czyż — życia? A tu — Złota Przygoda. Upragniona, marzona, wyczekiwana z dnia na dzień — na jutro... codzień — na jutro. Dziś, wyczarowana tęsknota, staje nagle i młodym, wesołym głosem nieznajomego woła: Pójdź!

Stała milcząca pani, zasłuchana w głos jego, czy swej własnej tęsknoty?

Worochta. — Nieznany zakątek. Wycieczka nieplanowana, nieprzewidziana w projekcie, tak dalekie odbiegająca od tego co jest, co ma być, czemu wolno być.

Złota Przygoda. Tydzień, spędzony w górach, i... miły towarzysz, w osobie tego nieznanego, tak beztrosko umiejącego się śmiać młodzieńca.

Miły na oko młodzieniec, jakimż okazać się może towarzyszem tej szalonej, tygodniowej eskapady? Zaiste — szalonej. Powierzyć się tak nieznanemu, pogrążyć całkowicie w niewiadomem?

— Pani się lęka? Nie ma odwagi cudownego szaleństwa? Szkoda! Mogłoby być tak boskо, tak niecodziennie. Ale pani spowija jeszcze zbyt ciasno, odrzucony już przez młodych i silnych, konwenans; przyzwyczajenie do znanych i uznanych szlaków. Dziś — pani się lęka, ale jutro przyjdzie żal, spóźniony i daremny że nie umiała pani schwytać tego rzadkiego gościa, jak do pani zapukał — Przygody. Zresztą, ta purpura szaleństwa zale żałaby już w zupełności od pani.

— No i od ...nastroju, niech pan doda, przedewszystkiem od nastroju. I jakże wtedy powrócić od tej bajki krótkich chwil do porzuconej tak nieopatrznie — codzienności?

— Pani jest zbyt przewidująca, a to się mści, mści się — zabiciem bajki. Przezorność jest morderca, szaleństwa. Zabija je jeszcze przed urodzeniem.

Przygląda się przez chwilę ze skupioną uwagą swej towarzyszce.

— Żal mi pani. Pani nie ma odwagi czynu, odwagi życia. Pani będzie zawsze tylko pragnąć i marzyć i oczekiwać z utęsknieniem swojej złotej przygody, ale gdy życie znagła rzuci ją pani jak meteor na drogę, po której pani wlecze dzień za dniem monotonję powszedniości, uskoczy pani od niej ze strachem i... et! szkoda gadać, przepraszam.

Zwichrzył bujną czuprynę wzburzonym ruchem i korzystając z przystanku, ukłonił się i wyskoczył.

Pobiegła wzrokiem za silną, a smukłą sylwetką i uraza, jaką odczuła, roztopiła się w nagłym żalu, który gorąca falą spłynął do serca.

— Smutna i dziwnie roztrzęsiona wewnętrznie, weszła do przedziału i odosobniwszy się przy oknie, zadumała głęboko.

— Tak, ma racje ten zuchwały chłopak. Co tu udawać obrażoną i gniewną za jego młodzieńczą wybuchową szczerość. Ma rację. Niepoprawna marzycielka nie umie żyć, nie umie wcielać w życie swych tęsknot. Umie tylko pragnąć i marzyć, lecz nie przeżywać. Ale czem jest właściwie przeżywanie? Czy nie śmiercią tęsknot i pragnień? i złudzeń?

Tak, ale żeby wiedzieć trzeba coś przeżyć, Tylko doświadczenie daje świadomość prawdy.

Małe trwożliwe myślątka, tłukły się nieporadnie w rozbolałej nagle głowie, rozpalając policzki żarem pragnień i lękiem ich urealnienia. Ma już trzydzieści pięć lat i dotąd nie przeżyła nic. Żadnego szaleństwa, żadnej przygody. Czyż nie czas zerwać już raz nareszcie z tą konwencjonalną, zakłamaną obłudą „nie wypada" i runąć tak na ślepo, całem rozmaitem nieniem niespełnionych dotąd pragnień i niezaspokojnych tęsknot, w rozwarte ramiona przygody?

— Nieznanego młodzieńca. Podszepnęła złośliwie Rozwaga. Nie okłamuj się, szkoda fatygi. To rozrachunek tylko między nami dwiema. Czy wiesz kto on jest i jak się może skończyć ta twoja złota przygoda? Może się okazać bynajmniej nie złotą na śnieżnej bieli górskich szczytów, a tylko najprozaiczniej — brudną, w zapluskwionym hoteliku Worochty.

Wzdrygnęła się. Ach! ta wieczna, zimna przezorność i analiza, rozbijająca w pył lodowy każdy spontaniczny odruch instynktu. Dość, mam już tego! Dość filozofowania na temat życia, miłości, szaleństwa! Raz chcę je wreszcie przeżyć. Raz choć przez chwilę żyć pełnią życia budzonych instynktów, nieokiełznanych rozumem ani wolą. Vogue la galère! Żyć chwilą, choćby jutro zdławiło znów szarzyzna codziennego jarzma obowiązku, nie zabije już wspomnień złotej przygody. Precz rozwaga i zdrowy rozsądek! Niech żyje Bunt! Jadę do Worochty!

I z ogniem tego buntu w rozbłysłych nagle oczach, zrywa się pani i wychodzi z przedziału. Jest już zdecydowana. Idzie na spotkanie swej złotej przygody. Pierwszej przygody w życiu. Idzie z uśmiechem... I nagle... cofa się, jak zwalona brutalna pięścią w skroń.

Przy drugim oknie jej „złota przygoda" upostaciowana w nieznanym młodzieńcu, z zapałem i podnieceniem mówi do tegiej, zmysłowo ponętnej blondyny, o wydatnym biuście i kokieteryjnie zadartym nosku. — No niech pani tylko powie, czy to nie cudowne? Złoto słońca... my dwoje sami... Szalony pęd...

Tak szalony pęd. Pani czuje go w głowie, w uszach, w oczach.

Ostatnim wysiłkiem świadomości cofa się do przedziału, pustego w tej chwili i wybucha szalonym spazmatycznym śmiechem.

Złota przygoda! Ha! Ha! Ha! Złota przygoda. *J. Toreczyńska.*

SPORT.

To byłoby poniżej naszej godności!

Nawrot w reprezentacji?

Nawrot w piłkarskiej reprezentacji Polski? Wiadomość ta jak grom uderzyła w poważną opinję sportową. Jakto, Białego Orła ma włożyć na piersi człowiek, wyrzucony poza ramy organizacyjne macierzystego klubu na dwa lata, ukarany nietylko zawieszeniem, w prawach członka klubu, ale „trafiony" równocześnym zakazem przebywania na terenach sportowych W. K. S. Legji,

Co to znaczy? Czy Polski Związek Piłki Nożnej, względnie reprezentujący tę władzę w danym wypadku kapitan sportowy — p. Kałuża zastanowił się nad tem co robi?

Sytuacja

doprawdy paradoksalna.

Piłkarz dotknięty tak ostrą karą swego klubu — kara równająca się zupełnemu zamknięciu mu drogi do dalszego czynnego życia w piłkarstwie — nie został zapewne skazany na taką karę za błahe przewinienie. Zarząd WKS. Legji, to napewno nie grono lekkomyślnych młodzieniaszków, lecz zespół poważnie myślących, wytrawnych sportowo i życiowo ludzi.

Jakże można tak lekkomyślnie podważać zarządzenie tych osób! Przecie w ten sposób P. Z. P. N. popiera samowolę, bezbarwność i huligaństwo pseudo-sportowców.

Zarząd WKS. Legji napewno z ciężkiem sercem powziął decyzję wykreślenia z ligowej drużyny swych trzech doskonałych graczy. Jednak przewina była zbyt wielka, żeby kara mogła być mała. Nawrot, Cebulak i Szaller napadli, — tak to prawda niestety — napadli swego kolegę klubowego Ziemiana i pobili go do utraty przytomności. Obdukcja lekarska stwierdziła wylewy krwawe na ciele i t. p.

Ładne meksykańskie stosunki!.. Mniejsza o to o co im poszło i co Ziemian zawinił — metoda jest niedopuszczalna, potworna, mongolska.

Niezależnie od wytoczenia sprawy na terenie klubu, Ziemian wytoczył sprawę karną o napad i pobicie. Dobrze, że sąd się nie pośpieszył z wyrokiem i nie skazał tych trzech azjatów z pod Krakowa na karę więzienia. Byłyby trudności z komendantem więzienia, gdyż może nie zgodziłby się na zamianę „szarej koszuli" na czerwony dress z Białym Orłem.

Pamiętajmy, że Nawrot został już obleczony w szarą koszulę przez swój klub rodzimy, który wydał wyraźny wyrok na niego.

Doprawdy będzie bardzo zabawna, ale może niebardzo pouczająca chwila na bankiecie po meczu międzypaństwowym, jak pan Nawrot — załatwiający swe porachunki osobiste pięścią na ulicy na wzór ulicz ników nadwiślańskich; człowiek wystawiony za nawias życia klubowego, będzie ściskał dłoń ministra belgijskiego, który zapowiedział obecność na meczu, no i za pewne zostanie na bankiet zaproszony. Baczność fotografi.

Ta chwila kiedy minister belgijski oraz kilku dygnitarzy polskich będzie trzymać w uścisku dłoń znakomitego gracza, a może i strzelca bramek, będzie bardzo osobliwa. Nasz M. S. Z. może nie użyje tego momentu do propagandy zbliżenia polsko belgijskiego. Ale mam wrażenie, że prasa belgijska zechce

ten moment wyzyskać

Bardzo współczuję p. Kałuży, że ma tak wielkie trudności w ustawieniu drużyny, ale niechże p. Kałuża zechce nie zapominać, że nie każdy chłopak umiejący dobrze kopać piłkę może nosić na piersi Orła Białego. To byłoby coś więcej, niż przesada. To byłoby poniżej naszej godności własnej.

18 MECZ BUŁANOWA.

Rekord reprezentacyjnych piłkarzy.

Najstarszym graczem w naszej reprezentacji piłkarskiej, wystawionej na mecz niedzielny z Belgami, jest Bułanow, który **18 razy** już nosił koszulę z Białym Orłem.

Nieznacznie ustępują mu Martyna i Kotlarczyk I, którzy grali w reprezentacji po 16 razy, podczas gdy Pazurek ma za sobą 15 meczów reprezentacyjnych.

Do stałych członków wybranej jedenastki należą ponadto: Kotlarczyk II (13 razy), Nawrot (12), Fontowicz (10), Wypijewski (7). Z innych graczy w reprezentacji brał udział: Albański — 6 razy, Urban, Matjas i Włodarz — po 2, a Jańczyk — 1 raz.

Nowicjusze teamu będą: Ciemza, Dziwisz i Chmielewski.

FAŁSZYWY LIST.

Wyjaśnienie w sprawie Kusocińskiego.

P. Józef Trejstman, znany z ataków prasy zagranicznej (skandynawskiej) na Janusza Kusocińskiego, prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Mocno zdumiony i oburzony umieszczonemi ostatnio w prasie wiadomościami o rzekomo prowadzonych przezemnie w imieniu p. Janusza Kusocińskiego piśmiennych pertraktacyj z Finlandia odnośnie „płatnego" startu, mam zaszczyt oświadczyć, że przypisywany mi list

wogóle nie istnieje

i jeśli gdziekolwiek został przedstawiony lub reprodukowany, to jest to list ze sfałszowanym podpisem.

„W związku z tem przedsięwziąłem kroki w celu odkrycia sprawców tego falsyfikatu celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej.

16 Polek i jedna Rumunka...

Pierwszy dzień międzynarodowych zawodów hippicznych w Warszawie

Wczoraj, w piątek, na ujeżdżalni I Dak. rozpoczął się konkurs ujeżdżania koni w konkurencji międzynarodowej. Konkurs ten zakończony zostanie dziś, w sobotę.

Dziś, w sobotę, rozgrywki rozpoczną się już o godzinie 7.30 rano na torze imprezowym w Łazienkach, aczkolwiek według programu zacząć się miały dopiero o godzinie 15-ej. Zawody dzisiejsze zgromadziły na starcie 160 koni i to zmusiło organizatorów do wcześniejszego rozpoczęcia zawodów. Najciekawsza część zawodów przypadnie na popołudnie.

W zawodach startuje ogółem 17 pań, w tem 16 Polek i jedna Rumunka.

Sobota, niedziela, poniedziałek.

Kalendarzyk sportowy.

W dniu dzisiejszym oraz w czasie Zielonych Świątek odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Sobota:

Piłka nożna: Boisko Wimy, przy ul. Rokicińskiej, o godzinie 17-ej mecz o mistrz. kl. A: Wima—Union Touring. Boisko DOK., o godzinie 17-ej mecz o mistrz. klasy A: ŁTSG—Hakoah. Oba mecze poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo kl. B. i C.

Gry sportowe: Na boiskach w Łodzi, dalszy ciąg spotkań w grach sportowych o mistrzostwo. O godz. 16-tej na boisku IKP. finałowy decydujący mecz w siatkówce męskiej: ŁKS—YMCA.

Niedziela.

Piłka nożna: Boisko Widzewa, godz. 11-ta: mecz o mistrzostwo kl. A: Widzew—WKS, poprzedzony przedmeczem rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C.

Gry sportowe: Na boiskach w Łodzi dalszy ciąg zawodów o mistrz. kl. A.

Poniedziałek.

Gry sportowe: Na boiskach w Łodzi dalszy ciąg zawodów o mistrzostwo klasy A.

Dziennikarze zagraniczni w Polskiem Radjo.

Polskie Radjo organizuje dziś o godzinie 16-tej specjalną audycję 15-minutową, w której wezmą udział przedstawiciele dziennikarzy sportowych z różnych państw. Delegaci będą przemawiali przed mikrofonem w ojczystych językach.

EGZAMINY KONKURSOWE NA POLITECHNIKĘ WARSZAWSKĄ.

W roku bieżącym tak, jak i w latach ubiegłych, przyjmowanie słuchaczy na Politechnikę Warszawską odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminów konkursowych, które się odbędą w pierwszej połowie września b. r.

Aby umożliwić nowowstępującym gruntowne przygotowanie się do egzaminów, T-wo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej zorganizowało wzorem lat ubiegłych specjalny Kurs Przygotowawczy, którego program obejmuje całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminach konkursowych na poszczególnych Wydziałach Politechniki Warszawskiej.

Kurs się rozpocznie w pierwszych dniach sierpnia i trwać będzie przeszło miesiąc.

Zapisy i szczegółowe informacje (zamiejscowym listownie) w Kancelarji Kursu: Warszawa, ul. Koszykowa 80, tel. 849-95.

Sport w kilku słowach.

(—) Mecze o mistrzostwo klasy A w siatkówce żeńskiej zostały definitywnie zakończone. Tytuł mistrza przypadł w udziale ponownie zespołowi HKS, który w pierwszym meczu finałowym pokonał swego najgroźniejszego rywala ŁKS. Do drugiego finałowego spotkania nie doszło, gdyż ŁKS wobec spóźnionego komunikatu nie stawił się w ubiegłą niedzielę na boisko, tak że drugie zwycięstwo zostało przyznane harcerkom walkowerem. W siatkówce męskiej o tytule mistrza zadecyduje dzisiejsze spotkanie między ŁKS-em a YMCA., które odbędzie się o godz. 16-ej na boisku IKP przy ul. Ogrodowej.

(—) Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN-u poczynił w terminarzu rozgrywek o mistrzostwo klasy A pewne zmiany. Mianowicie mecz między Wimą a Union Touringiem odbędzie się zamiast w niedzielę w dniu dzisiejszym o godz. 17-ej na boisku Wimy, zaś mecz ŁKSIb—Makkabi, który był poprzednio wyznaczony na niedzielę dn. 4 b. m. został przeniesiony na środę dn. 21 b. m.

(—) Drugiego dnia pobytu Makkabi łódzkiej w Warszawie rozegrali Łodzianie mecz z Makkabi warszawską odnosząc zwycięstwo w stosunku 2:0. Bramki dla łodzian zdobyli — w pierwszej połowie Goldberg, zaś w drugiej Cynaderka. Publiczności 3.000 osób.

(—) W dniu wczorajszym przyjechała już do Warszawy ekspedycja piłkarzy belgijskich i zamieszkała w hotelu Europejskim. Prawy łącznik reprezentacji belgijskiej Brichaut bawi w Warszawie już od kilku dni i trenował nawet z Martynem i Wypijewskim na boisku Legji. Ekspedycja lekkoatletyczna Belgji natomiast udała się do Poznania, gdzie w dniu jutrzejszym rozegra mecz lekkoatletyczny z reprezentacją miasta, poczem na poniedziałek przyjedzie do Warszawy w celu rozegrania meczu

z reprezentacją Polski.

Konkurencje meczu lekkoatletycznego są dla Polski dobrane b. niekorzystnie, tak że pomimo naszej znacznej wyższości nad Belgami w tej gałęzi sportu zachodzi możliwość naszej porażki. Drużyna belgijska prezentuje się b. silnie, — i składa się z graczy przeważnie młodych, którzy jednak potrafili wywalczyć już dla swojego państwa szereg międzynarodowych sukcesów. Wobec słabej formy jaką przechodzi piłkarstwo polskie, wynik meczu dla nas jest b. niepewny. Równocześnie, podczas Zielonych Świątek, odbędzie się w Warszawie międzynarodowy kongres prasy sportowej, który będzie niezwykle silnie obsadzony przez dziennikarzy zagranicznych.

Budrus zrezygnował z udziału w turnieju.

Drugie zwycięstwo łodzianina.

Wczorajsze zapasy w cyrku sportowym obfitowały w niezwykle emocjonujące momenty. Rewelacja turnieju jest silny łodzianin Synkowski który wczoraj

znów triumfował.

Tym razem przeciwnikiem Synkowskiego był Czech Wieloch. „Popiczek" usiłował biciem i bokserską sposzyć łodzianina, któremu nawet rozkrwawił ucho Synkowsk. zdenerwowany widokiem własnej krwi oświadczył sędziom, iż będzie walczył tak jak jego przeciwnik. Istotnie łodzianin spełnił swe przyrzeczenie. Dał Czechowi kilka potężnych kuksańców poczem dławiącym przednim pasem powalił Wicłocha

na obie łopatki.

Dosłownie cała widownia zadrżała od braw Synkowskiemu zwolennicy wreczyli ładną wiązankę kwiatów. Cała walka trwała zaledwie 5 minut

Student Bielewicz powtórnie pokonał dobrego technicznie, lecz walczącego pechowo Szczerbińskiego W 16 min. kontratakiem z przerzutu przez głowę kłowianin powalił swego przeciwnika.

Głośno było na widowni podczas walki rewanżowej Prohaski z Krauzerem. Czech jedynie sosował klucze nelsony. Walka była ostra i nieustępliwa W 23 min. Krauzer wydostawszy się z klucza, zastosował przerzut przygniótł swego niesfornego przeciwnika na łopatki.

Syberyczyk Gromow w walce z wielkoludem Grabowskim nie przebierał w środkach byleby **nie dać się pokonać.**

Od nelsona Grabowskiego „bolszewik" zrejterował do... loży i to uratowało go od porażki. Walkę przerwano jako nierozstrzygniętą. Galerja urządziła krewkiemu Syberyczykowi kocią muzykę.

W ostatniej parze niezwykle ciekawą walkę stoczyli między sobą Kawan i Garkowienko Starcie tych dwóch kolosów było decydujące. Przez 36 min szale zwycięstwa przechylały się to na jedną stronę to na drugą aż wreszcie wykazujący lepszą formę Garkowienko zręcznym kontratakiem z nelsona powalił olbrzymiego Kawana

na obie łopatki.

Atleta niemiecki Budrus wycofał się z turnieju, co wywołało sensację. Niemiec bowiem był pewien zdobycia nagrody, a po porażkach odniesionych w walkach z Grabowskim i Krauzerem poszedł jak niepyszny.

Dziś w sobotę walki zapowiadają się sensacyjnie to też należy się spodziewać tłumów publiczności w cyrku sportowym. Na czoło wysuwa się decydująca walka Grabowskiego z Garkowienka. Obaj krocza od zwycięstwa do zwycięstwa, należy więc spodziewać się walki zaciętej i bezpardonowej, chodzi bowiem o pierwszeństwo w tabeli konkursowej. Druga atrakcja i to lokalna jest spotkanie decydujące Synkowskiego z Krauzerem. Ponadto walczą: Kawan-Kwarjani, Bielewicz-Prohaska i Szczerbiński-Czaja.

Koncert orkiestr w parkach.

Program Tygodnia Czerwonego Krzyża.

W dniu 4 czerwca o godz. 12-ej min. 30 w sali YMCA, ul. Piotrkowska Nr. 89 p. prof. Borawski wygłos odczyt n. t. „Polski Czerwony Krzyż w świetle ustawodawstwa". Wejście bezpłatne.

W drugi dzień Zielonych Świątek będzie odprawione o godz. 9-ej rano w katedrze Św. Stanisława Kostki **uroczyste nabożeństwo** na intencje poczynań Czerwonego Krzyża. Zarząd Oddziału Łódzkiego P.C.K. zaprasza na to nabożeństwo przedstawicieli władz państwowych i komunalnych, instytucji społecznych stowarzyszeń i związków oraz wszystkich komu są mile idee czerwonokrzyskie.

Po nabożeństwie w katedrze odbędzie się przemarsz ulicą Piotrkowską do siedziby Czerwonego Krzyża drużyn ratowniczych PCK, sióstr pogotowia sanitarnego i Kół Młodzieży.

Staraniem Związku Strzeleckiego w dniu 10 czerwca o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Monopolu Tytoniowego odbędzie się

akademja popularna

dla członków Związku i sympatyków.

Organizacja Przysposobienia Kobiet dla Obrony Kraju w dniu 10 czerwca o godz. 5-ej po południu w sali Rady Miejskiej urządza akademję popularną, z okazji Tygodnia Czerwonokrzyskiego. W programie odczyt, deklamacje, chór, tańce plastyczne i t. p.

Kino „Luna" wyświetla piękny film osnuty na tle miłości bliźniego p. t. „Obowiązek i miłość".

W dnie świąteczne odbędzie się propagandowe rozpowszechnianie broszur krzewiących cel i działalność PCK, oraz przyjmowanie zapisów na członków do Czerwonego Krzyża. Władze Wojskowe Komenda Policji Państwowej oraz Zarząd Straży Ogniowej udzielają orkiestr, które przygrywać będą w tym czasie w parkach miejskich.

DWA DNI ŚWIĄT.

Rozkład prac w Kasie Chorych i innych instytucjach.

Zarząd Kasy Chorych informuje nas, że w dniach 4 i 5 bm. przez cały ty dzień i noc czynne będzie pogotowie położnicze i dla nagłych wypadków, mieszczące się przy ul. Wólczańskiej 225 (tel. 208-10).

W dniu 5 bm. zostaje ustanowiony dyżur personelu administracyjnego działu lecznictwa, dla przyjmowania zgłoszonych wizyt do obłożnie chorych. Urzędnik dyżurny urzędować będzie w godzinach od 9—13-ej w dzielnicy 1-ej, (Karola 28, tel. 115—84) w dniu 4 czerwca rb. apteki Kasy Chorych m. Łodzi będą nieczynne i w dniu 5 czerwca rb. apteki kasy czynne będą w godzinach od 10—13 i od 15—18.

Urzędy Państwowe, Sądy i td. przez oba dni świąt będą całkowicie nieczynne.

Urzędy oraz agencje pocztowe na terenie Łodzi w pierwszy dzień świąt tj. 4 bm. będą przez cały dzień nieczynne dla publiczności, natomiast w dniu 5 bm. wszystkie działy czynne będą dla publiczności przez dwie godziny od 9 do 11 oraz odbędzie się jednorazowe doręczanie poczty.

Dyrekcja Pocztowa zastrzega, że w wypadku specjalnego zarządzenia Min. Poczt i Tel. mogą zajść dalsze zmiany i ograniczenia okresu przyjęć dla publiczności.

Tramwaje zarówno miejskie jak i dojazdowe czynne będą przez oba dni świąt bez żadnej przerwy.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

10.15 Program na dzień bieżący. 10.25 Nabożeństwo z Torunia. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bież. 12.10 Kom. PIM. 12,15 Odczyt p. t. „Co robotnik powinien wiedzieć o urlopie" — wygł. inż. T. Domaniewski. 12.30 Płyty gramofonowe. 12.45 Transmisja z Torunia Uroczystego otwarcia III-go Ogólnego Zjazdu Pomorskiego Zw. Kół Śpiewaczych. 14.00 „Poplony i międzyplony" — wygł. prof. St. Jankowski. 14,20 Koncert ork. P. R. 14.40 „Wołek i inne szkodniki spichrzowe" — wygł. dr. J. Ruszkowski. 15.00 Kom. rolu. meteorologiczny. 15,05 D. c. koncertu. 16,00 Program dla młodzieży. 16.25 Utwory fortepianowe w wyk. I. J. Paderewskiego (płyty). 16.40 Kom. Zw. Pracowników Gmin. Wiejsk. 16.45 Odczyt z Wilna. 17.00 Muzyka lekka. 17.30—17.55 Transm. ze Stadjonu Legji w Warszawie Międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska—Belgja. 17.55 Program na dzień następny 18.00 Transm. koncertu organowego z kościoła NMP. w Toruniu. 18,55 Wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19,25 Słuchowisko z Wilna 20.00 Koncert wieczorny. 21,15 Wiadomości sportowe. 21.25 D. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22,55 Kom. meteor. dla komunikacji lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

10 minut gimnastyki

od drugiej dekady czerwca.

Łódź, dnia 3 czerwca. Jak się dowiadujemy, z dniem 11 czerwca b. r., Polskie Radjo rozpoczyna swój program letni, który wprowadza cały szereg niezwykle interesujących zmian.

W pierwszym rzędzie program rozpoczynać się będzie o godz. 7 rano sygnałem czasu, poczem nadany zostanie hymn „Kiedy ranne wstają zorze". Dalej nastąpi

10 minutowa gimnastyka.

O godz. 7.15 — pięciominutowy „dziennik poranny"; Komunikat meteorologiczny i sportowy. Dalej 10 minut muzyki i od 7.45 do 7.55 — audycja wesoła.

Program poranny zakończony zostanie chwilką dla pań domu i odczytaniem programu na dzień bieżący.

Od godz. 8 do 12 przerwa, poczem po sygnale czasu — Rozgłośnia transmitować będą w ciągu jednej godziny muzykę.

Wszelkiego rodzaju komunikaty lokalne nadawane będą pomiędzy 3—4 po południu i przeplatane będą muzyką. Wogóle w programie letnim muzyka dominuje i jest jej więcej aniżeli słów mówionych.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 30.06. Praga, (za 100 złotych) 385.00. Wiedeń, bankn. — 78.85; Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.05. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.20—47.60, wpłaty na Warszawę 47.40—47.60; na Katowice 47.40—47.60, na Poznań 47.40—47.60, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.41—57.53; telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.41—57.53.

Paryż, 3 czerwca. Londyn 85.75; Nowy Jork 21.51; Belgja 354; Szwajcarja 491.

BAWEŁNA

Nowy Jork, 3 czerwca. Loco 9.25; czerwiec 9.12; lipiec 9.22, sierpień 9.285.

Nowy Orlean, 3 czerwca. Loco 9.15; lipiec 9.17; październik 9.41; grudzień 9.57.

Egipska, 3 czerwca. Loco 8.54; lipiec 8.17; październik 8.28; listopad 8.35.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg spokojny. Wzbudzające największe zainteresowanie Nowy Jork i Londyn zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Wyróżniła się dewiza szwajcarska która była droższa o 22 gr. na 100 fr. szw., pozatem zwyżkowała Holandja o 10 gr. na 100 fl. hol. oraz Praga o pół gr. na 100 kor. sz. Paryż był słabszy, tracąc 1 gr. na 100 fr. fr. Włochy zaś obniżyły się o ca 8 gr. na 100 lirach pod wpływem niekorzystnych wiadomości z zagranicy.

Uwaga: w sobotę dnia 3 b. m. giełda pieniężna będzie nieczynna.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Z pożyczek premjowych zakupywano jedynie 4 proc. Pożyczkę Dolarową, która kształtując się na poziomie dotychczasowym zakończyła zebranie kursem o 5 gr. niższym.

5 proc. Pożyczka Konwersyjna zniżkowała o 0,50 proc., pożyczki dolarowe natomiast były mocniejsze 6 proc. Pożyczka Dolarowa zyskała 1 proc. a 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 0,25 proc.

Listy i obligacje banków państwowych pozostały bez zmiany.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NAOGÓŁ MOCNIEJSZE.

Małe stosunkowo obroty i cokolwiek mocniejszy nastrój cechowały dział prywatnych papierów procentowych.

4 i pół Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. w porównaniu do ostatnich notowań urzędowych z przed paru dni podniosły się o 0.50 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy nabywano początkowo po kursie ustalonym pod koniec — po słabszym o 0,38 procent.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Kursy papierów dywidendowych wykazały nieznaczną poprawę zainteresowanie było nieco większe.

Akcje Banku Polskiego podniosły się w przebiegu zebrania o 50 gr. na sztuce. W grupie metalurgicznej nabywano Lilpopa po cenie o 50 gr. wyższej, z cukrowniczych zaś akcje Warsa. Tow. Fabryk Cukru, które zwyżkowały również o 50 gr. na 1 akcji 100 złotowej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 72.75; Warsa. Tow. Fabr. Cukru 18.25; Lilpop 11.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 3 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica czerwona jara szklista 775 gl. 35.00—36.00; pszenica jednolita 742 gl. 34.00—35.00; pszenica zbierana 731 gl. 33,00—34,00; średela podwójnie czyszczona 9.000—10.00; łubin żółty 9.00—10.00; mąka pszenna gatunek pierwszy — 45 procentowa luksusowa 55.00—60.00; mąka pszenna gatunek pierwszy 65 proc. 50.00—55.00; mąka pszenna gatunek drugi — 20 proc. po luksusowej 45.00—50.00; mąka pszenna gatunek trzeci poślednia 20,00—30.00; otręby żytnie 10.00—10.50. Ogólny obrót 545 tonn, w tem żyta 255 tonn. Obroty nadal małe. Usposobienie spokojne. Reszta notowań bez zmiany.

Poznań, 3 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 340 tonn 17.00 (usp. spok.) Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 16,75—17.00 (usp. spokojne); pszenica 31.00—32.00 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 13.75—14.25 (usp. spokojne); owies 11.75—12.25 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. work. 25,50—21.50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 50.00—52.00 (usp. spokojne); otręby żytnie 9.75—10.50; otręby pszenne 9.00—10.00; — pszenne grube 10.25—11.25; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—48.00; gorczyca 48.00—51.00; wyka 11.50—12.50; peluszka 11.00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6.00—7.00; łubin żółty 8.00—9.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 250 tonn; pszenicy 30 tonn.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Fraulein Doktor.
Teatr Letni — Gotówka.
Teatr Popularny — Czar munduru.
Teatr Rewji As — Nasz as idzie w tan.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Romeo i Julcia.
Capitol — Gasnące płomienie.
Casino — Dr. Moreau.
Corso — I. Baby II. Ułani, ułani...
Czary — I. Czarownik Slim. II. Ostatnia eskapada.
Grand-Kino — Adjutant Jego Wysokości.
Luna — Niepotrzebna.
Metro — Romeo i Julcia.
Oświatowy — Dla dorosł. Sierżant X; dla młodz. Miasto cudów.
Palace — Na rozkaz kobiety.
Przedwiośnie — Pod Twoją Obronę.
Rakieta — Każdemu wolno kochać.
Splendid — Na rozkaz kobiety.
Stylowy — 10 proc. dla mnie.
Sztuka — Parada miłości.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem.
Schab, kartofelki, mizerja.
Legumina cytrynowa.

WINSZUJEMY.

Jutro: Franciszkowi.
Wschód słońca 3.21
Zachód — 19.47
Długość dnia 16.26
Przybyło dnia 8.30
Tydzień 22.

Dlaczego Pola Negri śpiewa po rosyjsku?

Skandal w paryskim music-hallu.

W paryskim music-hallu „Alhambra", jako jeden z numerów programu, demonstrowano dźwiękowce z udziałem Maurice'a Chevaliera, byłego pupila i faworyta paryskiej publiczności. Pierwsze ukazanie się filmu zakończyło się skandalem. Chevalier śpiewał swe piosenki

w języku angielskim.

Francuzi, którzy nie bardzo lubią przysłuchiwać się w kinie obcej mowie, płynącej zwłaszcza z ust francuskiego artysty, — głośno zaprotestowali. Na sali powstał krzyk, gwizd i hałas, który zagłuszył głos śpiewaka. Niezadowolenie publiczności nie ustało nawet i po przerwie, którą zastosowała dyrekcja wobec groźnej postawy widzów. Publiczność żądała **zwrotu pieniędzy...** lub... śpiewu Chevaliera w języku ojczystym. Wobec tego, że do ostatniego żądania publiczności współczesne dźwiękowe kino zostosować się nie mogło, dyrekcja zmuszona była zadość uczynić życzeniom „protestantów" i zwrócić pieniądze. W tym samym kabarecie występuje nasza rodaczka Pola Negri w charakterze śpiewaczki. Dziwnem się wydaje, że gwiazda filmowa wykonuje romanse cygańskie w języku rosyjskim, to też publiczność odnosi się do jej wokalnych zalet bez zbytniego entuzjazmu, nawet wygwizdując niektóre piosenki. J. K.

Przesunięcia mas ziemi

rozłączyły Amerykę i Afrykę.

Pomiędzy Madagaskarem a Indjami miała się znajdować jeszcze jedna część świata, zwana Lemuria, która w ciągu wieków zaginęła w sposób tajemniczy.

Czy to jakiś wyjątek z powieści fantastycznej? Czy historyjka, przypominająca słynną historję Atlantydy, nad którą bez skutku biedzono się od wieków?

Nie! O istnieniu Lemurji przekonani są od wielu lat

najpoważniejsi uczeni świata

Nie ulegało wątpliwości, że pomiędzy Afryką północną a środkową Ameryką istniał jakiś most lądowy. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że w jednym i tym samym czasie powstawały zarówno w kraju faraonów, jak w kraju Inkasów takie same piramidy i taki sam sposób konserwowania mumji. Nawet pismo hieroglifowe było tu i tam zbliżone.

Gdyby między temi częściami świata w owych zamierzchłych, nieznających komunikacji morskiej czasach, leżał niezmierzony Atlanty, jakże mogłyby się między sobą porozumiewać

i tworzyć podobną kulturę?

Była więc jakaś ziemia. Ale co się z nią stało? Przypuszczeniu o zatopieniu jej w falach morskich zaprzeczają olbrzymie głębie w tych okolicach oceanu.

Ową przypuszczalnie zaginioną częścią świata nazwano z oryginalnych powodów Lemurja. Oto zarówno w Afryce, jak w Ameryce istnieje ten sam gatunek małych małpek: lemury — jeden jeszcze niezbity dowód łączności tych ziem. Tym lemurom zawdzięcza nieznana nikomu ziemia swą nazwę.

Wybitny geolog dr. Wegener uważa, że naskutek rozmaitych przesunięć mas ziemi ze wschodu na zachód nastąpiło rozłączenie Afryki i Ameryki.

Obecnie, jak donosi „Daily Mail", z Londynu wyrusza wkrótce wyprawa naukowa, której celem jest, opierając się na teorji Wegenera, natrafić na ślady owej Lemurji.

—

Najbogatszy Chińczyk.

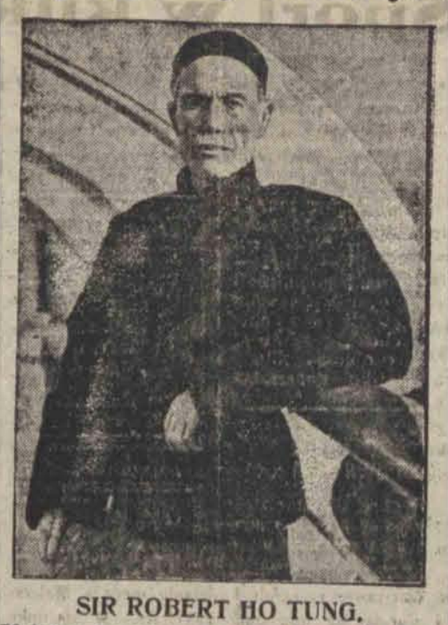

SIR ROBERT HO TUNG.

70-letni bankier z Hong Kongu, który przed 18 laty otrzymał od króla angielskiego tytuł szlachecki, jest najbogatszym człowiekiem na Dalekim Wschodzie. Sir Robert wyjechał jako delegat rządu chińskiego na światową konferencję ekonomiczną w Londynie.

Zastrzyki norweskiego profesora

LIKWIDUJĄ BŁYSKAWICZNIE PRZEMĘCZENIE.

Kierownik instytutu farmakologicznego przy uniwersytecie w Oslo, profesor Menc v. Krogh wynalazł nowy środek likwidujący stany wyczerpania i przemęczenia. Badania i doświadczenia podobne do badań Woronowa doprowadziły do odkrycia pewnej substancji, którą opisuje w następujący sposób:

„Odkryta przeze mnie substancja jest hormonem płciowym. Przed 9 laty przedstawiłem rezultaty mych badań i doświadczeń związkowi lekarzy norweskich. Nazwałem mój środek antikenotoksyną.

Nie twierdzę, aby substancja ta posiadała właściwości odmładzające, a jednak gdy ja zażywali ludzie, niecierpiący na żadną chorobę organiczną, udawało mi się przywrócić im całkowicie siły. Charakterystyczną cechą tego hormonu jest to, że daje on ludziom to poczucie że są wypoczęci i zdrowi, jakie miewa się czasami bezpośrednio po obudzeniu się z głębokiego, zdrowego snu.

W stanach silnego zmęczenia tworzy się w organizmie trucizna. Ona to wywołuje zjawiska, które towarzyszą zwykle stanowi przemęczenia. U zdrowego człowieka truciznę tą neutralizuje wydzielina męskiego gruczołu płciowego. W tym wypadku byłoby rzeczą zupełnie bezcelową zastrzykiwać pacjentowi antikeno-toksynę.

Ale zdarza się, że gruczoł ten wydziela niedostateczne ilości hormonu, wtedy występują

zaburzenia w organizmie.

Gdy udało mi się wreszcie otrzymać antikeno-toksynę w czystej formie wypróbowałem jej działanie na sobie samym. Przed zaśnięciem zastrzyknąłem sobie kubiczny centymetr toksyny, co odpowiada mniej więcej 1-10 cm. sekrecji. Spałem mocno i spokojnie i zbudziłem się nazajutrz ze świetnem samopoczuciem. O godzinie 10 rano zrobiłem drugi zastrzyk. Tym razem użyłem 2 cm. kubiczne płynu. Przez cały dzień czułem się doskonale. Jednocześnie czułem miłe ciepło w naskórku i skóra stała się szczególniej ciepła i miła w dotknięciu.

„Później stosowałem zastrzyki u wielu osób. Niektórym robiłem tylko jeden zastrzyk, innym dwa i więcej. Czasami skutek ukazywał się już po jednym zastrzyku, ale naogół polepszenie daje się zauważyć dopiero

po czwartej injekcji.

U młodych, zdrowych i silnych ludzi nie znać działania tej toksyny. Dzieje się tak dlatego, że środek ten nie jest środkiem pobudzającym — tylko środkiem przy pomocy którego usuwamy szkodliwe trucizny. Nie jest to sztuczny środek podniecający, nie zostawia po sobie uczucia zmęczenia.

Jeśli działanie występuje już po pierwszym zastrzyku, to manifestuje się ono z reguły w dwie godziny po dokonaniu zabiegu, i trwa około 48 godzin.

Gdy dokonam dziesięć zastrzyków w ciągu dziesięciu dni następujących po sobie, wtedy skutek trwa przez jakieś siedem, osiem miesięcy. Potem trzeba odbyć

następną kurację.

O ile człowiek nie zapadnie w tym czasie na jakąś poważną chorobę, to przez długie lata można podtrzymywać zdolność człowieka do intensywnej pracy przy pomocy jednej lub dwu serji zastrzyków rocznie".

Okrucieństwo tłumu.

Mężczyźni są bardziej ofiarni od kobiet.

LUDZIE CHĘTNIE OMIJAJĄ NĘDZĘ.

Jak reaguje przechodzień na apel żebraka, jakiem echem odbija się w jego sercu czasem nieśmiała, czasem znów nahalna prośba?

Ubrana w łachmany dziennikarka francuska, Klara Goll, przez dzień cały przebiegała ulice Paryża, wyciągając rękę

z prośbą o datek.

Te kilka godzin, spędzonych w roli żebraczki dostarczyło jej mnóstwa obserwacyj, uwag ciekawych i oryginalnych o tem, jak dają jałmużnę.

Człowiek jest dobry — ludzie są źli, twierdzi p. Goll. Zaczepiony przechodzień rzadko kiedy odmawia ofiary, lecz gdy czuje obok siebie obojętną masę ludzką, poczyna odrazu wstydzić się **wszelkich odruchów litości.**

Żebranina uprawiana choć z odrobiną sprytu i znajomością natury ludzkiej jest zajęciem nader dochodowem — głosi dalej p. Goll. Panowie są bardziej ofiarni od pań. Jak ognia, należy się wystrzegać

samotnych, eleganckich dam.

Zwracać się do nich, to próżna fatyga. Za to pani idąca w męskiem towarzystwie rzadko kiedy odmówi jałmużny. Trzeba przecież pokazać swemu towarzyszowi, że się ma miękkie serce.

Matki mijające ze swemi pociechami żebraka, dają jałmużnę głównie

ze względów podagogicznych.

Trzeba wpajać dziecku „zasady". Jakie zasady — tego nie umiałyby same wytłumaczyć. Czy to, że nie wolno być obojętnym wobec nędzy, czy też, że za cenę kilku groszy można uspokoić podświadomy wyrzut sumienia, jaki wywołuje wynędzniała postać żebraka.

Naogół przechodzień wysupłując z portmonetki monetę odwraca się od żebraka. Niewiadomo, czy czyni to z pewnego, niepojętego dlań dokładniej wstydu, czy też, aby biedak nie widział jej zawartości. Czasem też obrzuca żebraka, badawczem spojrzeniem tak, jakby widokiem jego nędzy chciał sobie uzmysłowić

wszystkie rozkosze dobrobytu.

Swą drogę żebraczą rozpoczęła p. Goll w jednym z najbardziej ożywionych punktów Paryża na Trocadero. Następnym etapem była stacja kolei podziemnej: pierwsze zetknięcie nie z samotnym przechodniem, którego litość i współczucie można osiągnąć umiejętną prośbą ale i z tłumem, ze zwartym, obojętnym i solidnym tłumem. Tłum jest okrutny. Wiedziony jakąś milczącą, tajemną umową

omija nędzę.

Nie reaguje, bo jej nie spostrzega, nie chce poprostu jej zauważyć. Ma spokojne sumienie, nie boi się skargi i przekleństw żebraka, jest silny i bezpieczny.

Długo stała p. Goll na stacji kolei podziemnej, zanim ktoś wreszcie zainteresował się jej losem. Był to zwykły, biedny robotnik.

„Czy jest bezrobotna? Napewno głodna. Musi iść z nim do garkuchni, gdzie

dostanie obiad.

Zdaje się, że mógłby nawet wystarać się o jakąś pracę dla niej..."

To już nie był rzucony „na odczepne" pieniądz, ani leniwy odruch samoobrony. Na drodze żebraczej p. Goll po raz pierwszy

zjawił się człowiek.

Blisko miljon odmian

liczy ziemski świat stworzeń.

Niesłychanie różnorodny jest świat zwierzęcy naszej ziemi. Każdy może się o tem przekonać, choćby podczas zwykłej przechadzki. A przecież trudno uwierzyć, że na świecie żyje około

920.000 odmian zwierząt.

Samych ssaków naliczono 13.000 odmian. Świat ptaków reprezentuje 20.000 odmian, płazów 9.000, **ryb 22.000.**

Z skorupiaków 16.000, pająków aż 28.000. Przeważającą atoli część świata zwierzęcego, stanowią owady ze swemi 750.000 odmian. Najliczniejszą grupę wśród owadów tworzą chrząszcze, liczące 320.000 odmian następują motyle z 120.000 odmian i t. d.

Największe bogactwo odmian zwierzęcych wykazują **kraje tropikalne,** w pierwszym rzędzie okolice nad rzeką Amazonką w Południowej Ameryce, terytorja bagniste Afryki środkowej itd. Lecz i kraje podbiegunowe wykazują dość poważną ilość odmian zwierząt, które dostosowały się do tamtego klimatu.

—

49 „reprezentantek" imperjum

przy biesiadnym stole.

W rocznicę „Empire day", jeden z najwytworniejszych klubów londyńskich „Junior Carlton Club" wydał pod protektoratem lorda Derby

piękne śniadanie.

Oryginalnością lunchu było menu, które miało być odzwierciedleniem bogactw imperjum brytyjskiego. Reprezentowanych było na biesiadnym stole 49 krain imperjum począwszy od najmniejszej wysepki Pacyfiku a skończywszy na najbogatszem dominjum. Potrawy składały się ze **187 produktów,** pochodzących z czterech części świata. Potrawy były też egzotyczne. Znalazły się na stole ogony rekinów ze Straits Settlements, gniazda ptasie z Borneo, zielone żółwie z wyspy Wniebowzięcia, gruszki z Sierra Leone wielkości dyni, czerwony kawior z Kanady itd. itd. Pito wina i likiery rodem z Afryki Południowej, Australji, Cypru, palono cygara z Borneo i z Jamajki. Jednem słowem wspaniała uczta mogła zaspokoić w zupełności ambicje imperjalne uczestników.

„Dziewica z różami".

Po raz pierwszy od wieków będą ją mogły oglądać kobiety.

Klasztor czeski w Strahowie zgodził się sprzedać państwu czechosłowackiemu słynny obraz Albrechta Duerera „Dziewica z różami". Ameryka ofiarowywała w r. 1928 za ten obraz

milion dolarów.

Obraz będzie wystawiony na pokaz publiczny w Galerji Narodowej w Pradze. Po raz pierwszy od wieków będą go mogły oglądać kobiety. Obraz ten znajdował się dotychczas w klasztorze w Strahowie w osobnej zamkniętej celi, do której kobiety nie miały wstępu. Jedyny wyjątek stanowiła Lady Hamilton w czasie, gdy się znajdowała w Pradze w towarzystwie lorda Nelsona. Oboje zwiedzili wówczas klasztor i lady Hamilton wyraziła

życzenie zobaczenia obrazu.

W drodze wyjątku pozwolono wówczas lady Hamilton wejść do klasztoru gdzie pokazano jej obraz w bibljotece. Obraz przedstawia Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem na tronie, wręczającą róże osobom, które ją otaczają. Po prawej stronie klęczy papież Juljusz II., z lewej strony cesarz Maksymiljan, protektor artysty. Artysta klęczy skromnie w głębi.

—

Gigantyczny raid lotniczy.

Przed startem 24-ch samolotów.

W czerwcu eskadra włoskich hydroplanów w liczbie 24 na czele z ministrem powietrznej komunikacji generałem Balbo zjawi się na wszechświatowej wystawie w Chicago.

Każdą maszyną będą kierować dwaj piloci przy pomocy radjotelegrafisty i mechanika. Oprócz tego na każdej trzeciej maszynie będzie się znajdował nawigator. W taki sposób we wspomnianym przelocie

wezmą udział 104 osoby.

Prasa tego niezwykłego raidu jest następująca: z Rzymu eskadra wyruszy do Amsterdamu, stąd do Londonderry i Reykjawik — stolicy Islandji. Następnie hydroplany odbędą najniebezpieczniejszą część drogi — z Islandji na Labrador i Monreal w Kanadzie z ewentualnem zatrzymaniem się w Grenlandji.

Po 2 tygodniowym pobycie w Stanach Zjednoczonych, w ciągu którego zostanie przeprowadzony niezbędny remont latających gigantów, eskadra wyfrunie z Nowego Jorku, w kierunku Irlandji, a następnie wyląduje w Ostji pod Rzymem.

Podwójne przebycie Oceanu Atlantyckiego samo przez się przedstawia dużo trudności, lecz w danym wypadku wysuwają się pewne komplikacje chociażby z tego powodu iż w tej niebywałej imprezie bierze udział aż 24 maszyny.

Wielkie niebezpieczeństwo może stworzyć mgła, która zazwyczaj o tej porze roku zalega całe obszary przestrzeni za kołem biegunowem. W ciągu kilku godzin dzielni zwycięzcy przestworza muszą się orjentować

wyłącznie zapomocą kompasów.

W tych warunkach bardzo łatwo jest zbłądzić. Wdrodze powrotnej włoscy lotnicy mają przebyć około 2.000 mil bez lądowania.

J. K.

Audjencja u króla angielskiego.

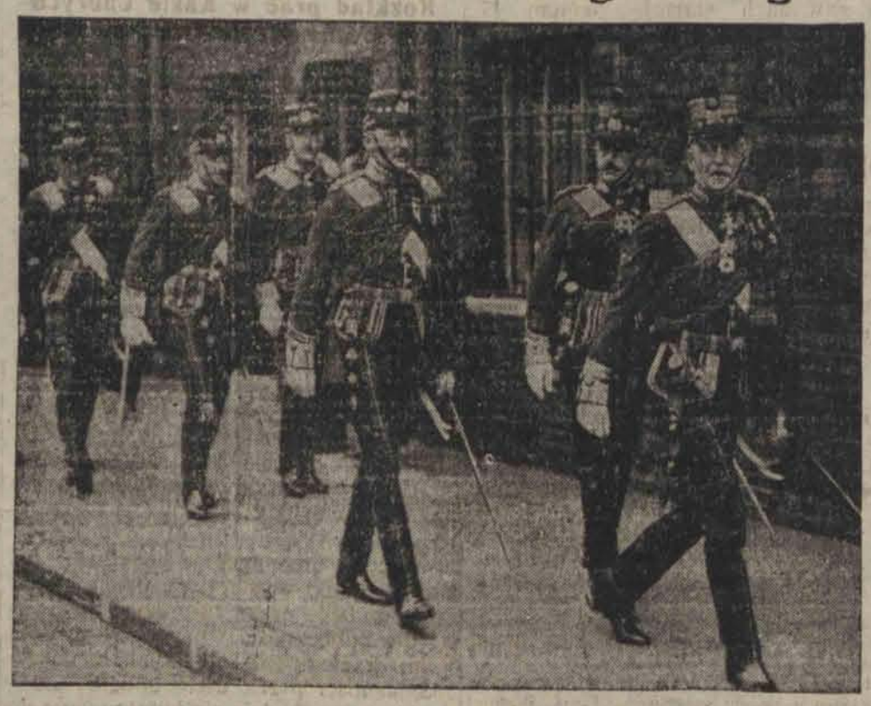

Wyżsi oficerowie pułków angielskich i szkockich raz do roku przyjmowani są przez króla na audjencji w Pałacu św. Jakóba. Na ilustracji: Oficerowie szkockich Highlanderów udają się na audjencję.

Podsłuchane

„POCIECHA".

— Jak się miewasz stary, jak się miewa twoja połowica i jak się chowa wasza pociecha syn.

— Hm! oto tak, oboje mamy się nieźle, a syn od 10 dni chowa się przed policją.

WYŚCIG.

Moryc Knobloch przybiega zdyszany na dworzec.

— Przepraszam panie pakunkowy, czy złapię jeszcze pociąg do Warszawy?

— Niech pan spróbuje. Odszedł dopiero przed kilku minutami.

NAIWNOŚĆ.

— Jakto w całym mieście, niema ani jednego pomnika? Czy u was się dotąd nie urodził żaden wielki człowiek?

— Nie, u nas się głównie rodzą małe dzieci.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Formański.